Nr. 4. Lwów, Niedziela 1 Lutego 1880. Rok III.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE — WYCHODZI CO TYDZIEŃ

Prenumerata wynosi we Lwowie:		**Na prowincji** (z przesyłką pocztową):	
rocznie	9 zł. 60 ct.	rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	4 „ 80 „	półrocznie	6 „ — „
kwartalnie	2 „ 40 „	kwartalnie	3 „ — „
miesięcznie	— „ 80 „	miesięcznie	1 „ — „

W Poznańskiem i Prusach 6 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 8 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi lub prenumerować w księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

Numer pojedynczy 25 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja **Dziennika dla Wszystkich** przy ulicy Rzeźbiarskiej Nr. 1. A (Łyczaków), gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełac należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji **Dziennika dla Wszystkich** we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse; A. Oppellik Stubenbastei 2; Rotter et Comp. I. Riemergasse 13; Daube et Comp. Maximilianstrasse 9; w Frankfurcie n. M., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i w Szwajcarji: Haasenstein et Vogler; w Paryżu: ajencja p. Adama rue Clement 4; w Peszcie: ajencja ogłoszeń Langa.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



ANTONINA HOFMAN

ARTYSTKA DRAMATYCZNA TEATRU KRAKOWSKIEGO.

(Rysowane podług fotografji z zakładu W. Rzewuskiego w Krakowie).

Od Redakcji.

Numer niniejszy z powodu opóźnienia się ryciny, która rysowana jest w Krakowie — opuścił prasę później, jak zwykle.

Od Administracji.

Niektórzy z obecnych panów abonentów zalegają w prenumeracie. Ponieważ obecnie zaczął się nowy rok i administracja pragnęłaby wszelkie rachunki uregulować — najuprzejmiej tedy prosimy, tych szanownych prenumeratorów, którzy jeszcze należności nie uiścili, aby raczyli przesłać takową, jak najspieszniej i nie narażali nas na osobną, uciążliwą i bardzo niemiłą korespondencję.

Kronika krajowa.

Nie bardzo szczęśliwy jest tegoroczny karnawał we Lwowie. Bale publiczne mało są uczęszczane. Z dotychczasowych balów najlepiej się udał bal towarzystwa muzycznego; na balu prawników było bardzo wiele osób, ale zebranie nie było ożywione.

W rocznicę powstania 1863 r. dnia 22go stycznia, odbyło się za poległych nabożeństwo żałobne u Dominikanów przy bardzo licznym udziale publiczności — wieczorem zaś w sali kasyna mieszczańskiego miał miejsce koncert, na którym obok śpiewu, muzyki i deklamacji, dr. Longschamps lekarz wojskowy polski z 1831 r. miał odpowiednią przemowę, a p. T. Romanowicz, wykład o znaczeniu powstania 1863 r.

Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie ogłosiło drukiem sprawozdanie za rok 1878/9. Pod względem materjalnym towarzystwo stoi dobrze, gdyż fundusz żelazny wynosi w listach zastawnych 5.700 złr. 69 cent.; fundusz obrotowy do dnia 31go października 1879 13.315 złr. 24 cent.

Taki stan materjalny pozwala towarzystwu rozwijać się pomyślnie, co też w rzeczywistości ma miejsce; pozwolimy sobie jednak zrobić uwagę, że słuchacze politechniki mogliby liczniejszy wziąść udział w sprawach towarzystwa i nie wyłączać się, jak to stosunkowo znaczna część czyni. Co do członków towarzystwa, to przyznać musimy, że zajmują się jego sprawami gorliwie i szczerze. Znać w tej młodzieży zapał, chęć do pracy i zdolności. Nie oddają się pracy wyłącznie na polu nauk ściśle technicznych, owszem każdą wolną chwilę poświęcają czytaniu dzieł naszej literatury, interesując się nią żywo, jak na prawych polaków przystało. Najlepszym tego dowodem były odczyty, miane w gronie członków towarzystwa, jak np. „O teorji instynktów“, „O rozwoju języka polskiego“, „O epoce przejścia wej z klasycyzmu do romantyzmu w Polsce“, „Kartki z wycieczki mechaników do Warszawy“. Dołożyli wszelkich starań, ażeby utworzyć bibljotekę dzieł należących do literatury pięknej i w ciągu krótkiego istnienia towarzystwa złożono zbiorek liczący 240 dzieł.

Praca wytrwała przy serdecznem poparciu ze wszech stron pozwoli towarzystwu rozwijać się i działać skutecznie — my na rok nowy pracy braterskiej pomocy życzymy: Szczęść Boże!

Przemysł i sztuka.

Wzbudzanie smaku estetycznego i kształcenie go, jest zadaniem sztuki. Ztąd też tak wielką wagę przywiązujemy do wystaw dzieł sztuki. Stosunki nasze nie pozwalają nam mieć nieustającą wystawę, którąby dała możność w każdej chwili rozkoszować się dziełami piękna. Również brak nam w tym biednym nadpełtwiańskim grodzie galeryj obrazów, które tak wiele do kształcenia smaku przyczyniają się. Dlatego szczególniejszą uwagę musimy zwrócić na reprodukcję dzieł sztuki. Do takich zaliczamy staloryty, drzeworyty i rysunki litografowane, nie zaś druki olejne. Niestety, zepsucie smaku tak jest wielkie, że rzadkim jest dom, w którymbyśmy nie spotkali lichych złoconych ram, a w nich jeszcze gorszych druków olejnych. Więcej niźli pięknych drzeworytów i rysunków w ogóle, spotykamy gipsowych reprodukcyj rzeźb. Odlew gipsowy, czy to ornamentu, czy biustu, lub całej postaci (statua), oddający najwierniej model i jego piękno, stanowi skojarzenie przemysłu z sztuką. Że zaś każdemu z nas zależy na kształceniu smaku estetycznego, który łączy rozwój sztuki z doskonaleniem przemysłu, postanowiliśmy od czasu do czasu zajrzeć do pracowni artystycznych, dając czytelnikom naszym sprawozdania, choćby krótkie.

Pierwszy krok czynimy do pracowni znanej od lat wielu p. P. Zachi'ego. Jest to jedna z największych w kraju pracowni, w której wykonują zarówno doskonałe odlewy gipsowe, najlepszych, artystycznie wykonanych modeli, jak i rzeźby z marmuru i alabastru. Wszędzie znać sumienność pracy złączoną z dobrym smakiem i znajomością tak najnowszych dzieł sztuki, jak i utworów klasycznych. Widzieliśmy tam bardzo starannie wykonane odlewy płaskorzeźb bronzowych z XV i XVI wieku, obok lekkich, a pięknych rzeźb nowych; reprodukcję głowy Jowisza kapitolińskiego i śliczną głowę Glice. Również piękna para statuetek przedstawiająca Fausta i Małgorzatę z gipsu białego i naśladowania spiżu jasnego Wzory do tych dzieł sprowadzone z Paryża, Rzymu, lub Wiednia. Najwięcej jednak biustów i posągów nam najdroższych, bo królów i wojowników obok wieszczów i uczonych naszych. Z wielkich biustów dość wymienić bardzo pięknie i starannie wykonane: Krasińskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Pola, Ujejskiego, Kopernika i w. i. Z najnowszych zasługuje na uwagę i rozpowszechnienie popiersie Szopena (p. Wiśniowieckiego). Jest to prawdziwe dzieło sztuki. Z nowszych płaskorzeźb zasługują na uwagę medaliony symboliczne podług modeli muzeum wiedeńskiego, przedstawiające muzykę i poezję. Z alabastru i marmuru prześliczne wazy, puhary i urny do ozdoby salonów odznaczają się elegancją i pięknem. — Z przyjemnością dowiedzieliśmy się, że szkoły realne do swych zbiorów modelowych we Lwowie, Tarnowie i Stryju zakupiły bardzo znaczną ilość przedmiotów (Tarnów 26 biustów), dając tem samem dowód, że uważa takowe za dobre wzory do kształcenia uczni w pięknym rysunku.

---

† Zmarł we Lwowie jeden z obywateli miejskich, niemiec, ś. p. Bader, który testamentem zapisał na cele dobroczynne 15.000 złr., mianowicie zakładowi dla ciemnych, dla głuchoniemych, ochronkom, funduszowi pożyczkowemu dla rzemieślników i domowi ubogich po 3.000 złr.

Pisma codzienne, doniosły o tragicznej śmierci w Warszawie ucznia gimnazjalnego Neufelda, który pozbawił się życia wystrzałem z pistoletu, zrozpaczony rozkazem wydalenia go ze szkoły, i nie przyjmowaniem do żadnej innej, z powodu, że w imieniu uczącej się szkolnej młodzieży, wręczył wieniec pani Modrzejewskiej na scenie, na co nota bene zezwolił oberpolicmajster Buturlin. Do wydalenia szlachetnego młodzieńca przyczynił się głównie dyrektor gimnazjum niejaki Choroszewski. „Dziennik poznański“ pisze, że Choroszewski jest czechem — tymczasem jest to niezgodne z prawdą, — Choroszewski, bowiem, pochodzi z Białej Rusi, kształcił się w uniwersytecie petersburskim, dopiero po wypadkach 1863 roku, zrobił się renegatem, przeszedł na prawosławie i wysłany został kosztem rządu rosyjskiego do ziem słowiańskich za granicę — podczas tej podróży ożenił się z czeszką. Dziś jest gorliwszym od stu najgorszych moskali, jak zwykle renegaci... Jak nam donoszą z Warszawy, pogrzeb b. p. Neufelda odbył się na cmentarz starozakonny w obec niezliczonych tłumów, które zachowały się spokojnie, ale imponująco...

Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie: *Sprawozdanie z czynności towarzystwa Biblioteki polskiej w Rumunji za rok 1879.*

Rok czternasty istnienia biblioteki polskiej w Rumunji, pozostanie dla jej członków na zawsze pamiętnym. Był to rok powszechnej, a rzewnej radości, rok uroczystego uczczenia 50-letniej pracy najulubieńszego z naszych pisarzy, który mimo tysiącznych mozolnych zatrudnień, naszą skromną instytucją wiernie od 9-ciu lat się opiekuje. Wprawdzie już w r. z. złożyliśmy jubilatowi hołd należny, atoli dla tem trwalszej pamiątki zawiązaliśmy towarzystwo bratniej pomocy imienia Kraszewskiego, mające przez ulgę w cierpieniach i nędzy przypominać rodakom nazwisko męża, który przez pół wieku ogrzewał, krzepił, koił zbolałe serca wszystkich!“

Zakład ten filantropijny, zaledwo od kilku miesięcy powstały, liczy 68 członków i zebrał franków 232, wydawszy zaledwie franków 14 c. 50.

Prócz tego posunęliśmy sprawę szkółki polskiej naprzód o tyle, o ile było możebne.

Mamy przyobiecaną pomoc kilku mężów w kraju, staraliśmy się drogą prywatną zjednać zwolenników; dotychczas o skutku naszych zabiegów sądzić nie wypada, jest to rzecz nienstannych, a cierpliwych

starań, które może na kilka lat zachować będzie trzeba. O ile bowiem pojmujemy niezbędność szkółki polskiej w Jassach, o tyle zalecamy oględne postępowanie, aby gorączkową porywczością wszystkiego nie popsuć. Dopóki nie będziemy posiadali najmniej 12.000 franków żelaznego funduszu, dopóty o **t r w a ł e m** istnieniu szkółki ani marzyć nie wolno. Przy pomocy kraju i własnej naszej ofiarności, kapitał ten, którego już posiadamy $^{1}/_{3}$ część w krótkim zbierze się czasie, zwłaszcza, że opiekun nasz, Kraszewski, udzieli nam moralnego poparcia.

Przechodząc do szczegółowego sprawozdania z bibljoteki, stwierdzić wypada, że rok 1879 niepozostał w tyle za poprzedniemi, mimo umniejszonej liczby członków i pewnych niekorzystnych dla skonsolidowania się towarzystwa wypadków. Fundusz żelazny, wynoszący w r. z. 3.200 franków, dziś urósł do 4.260 fr. Książnica zawiera obecnie 1.570 dzieł w 2.315 tomach, nie rachując w to duplikatów. Członków było w ciągu roku 117, z tych 70 czytało. Grono opiekunów bibljoteki składa się obecnie z J. I. Kraszewskiego, Z. Miłkowskiego, A. Gillera, K. Brzozowskiego, J. K. Żupańskiego, pułk. F. Kopernickiego i A. Sowińskiego.

Dochody w r. b. składają się z:

pozostałości z 1878	fr.	25	c.	10
składek miesięcznych członków	„	1.026	„	10
nadzwyczajnych za katalogi, stracone książki, sprzedane duplikaty i t. d.	„	205	„	45
datków na szkółkę w Jassach	„	155	„	65
Razem	„	1.412	„	30

Rozchód na:

kupno książek i czasopism	„	284	„	75
oprawę książek	„	161	„	60
pomieszkanie, opał, światło i t. d.	„	151	„	80
transport pak i korespondencja	„	115	„	45
Nadzwyczajne: lokal na walne zgromadz., strata na meblach itd.	„	33	„	5
na szafę dla bibljoteki	„	34	„	—
do funduszu żelaznego przybito	„	559	„	95
Razem	„	1.340	„	60
pozostaje więc w kasie	„	71	„	70

Z czasopism otrzymaliśmy darmo: „Sztandar i Strażnicę polską“, „Dziennik dla Wszystkich“, „Gazetę warszawską“, „Pracę“; za połowę ceny: „Kłosy“, „Tygodnik illustrowany“, „Biesiadę literacką“, „Tygodnik powszechny“, „Wędrowiec“, „Przemysł i Przyrodę“.

Większe dary w książkach ofiarowały księgarnie Zawadzkiego w Wilnie i Łukaszewicza we Lwowie, potem Sowiński z Paryża, Forster z Berlina i Fr. Kopernicki ze Lwowa. Jednym atoli z najgorliwszych zbieraczy był p. J. Czepiclowski we Lwowie.

Wreszcie p. Żupański ofiarował za 125 franków książek szkolnych dla przyszłej szkółki polskiej, na którą prócz tego uczestnicy mickiewiczowskiego obchodu złożyli fr. 122 c. 65; jeden z członków bibljoteki zebrał w Galicji fr. 31 c. 45.

Dziękując wszystkim za tak życzliwe poparcie instytucji narodowej, która na obczyźnie służy rozpierzchłym za punkt zborny i ognisko, odwołując się z wewnętrznem zadowoleniem a pewną chlubą i z czystem sumieniem na to, cośmy w ostatnim roku zdziałali, prosimy ludzi dobrej woli w kraju, aby nas i nadal wspierali radą i uczynkiem, członków zaś bibljoteki wzywamy, aby mieli przedewszystkiem dobro publiczne, dobro instytucji na oku, przed którą wszelkie prywaty i osobiste widoki zamilknąć powinny, aby postępowali jak dotychczas: zgodnie, solidarnie z hasłem, nietylko na ustach, ale w sercach i uczynku wspólnej naszej myśli, skrystalizowanej w jedno słowo: „**N i e z g i n ę ł a!**“

Zarząd Towarzystwa bibljotoki polskiej w Rumunji.

Przewodniczący: *Dr. Łukaszewski.* Sekretarz: *P. Miziumski.*

Członkowie:

Gąsiorowski, Grimm, Dr. Lippe, Turliński, Zfas.

Jassy dnia 31 grudnia 1879.

Na Wołyniu jak nam donoszą, mianowicie w powiecie Zasławskim i Ostrogskim, grozi uboższej ludności głód. Z powodu zupełnego prawie nieudania się żniw, w niektórych wioskach od paru tygodni nie wiedzą co to jest chleb. Ceny na żywność wzrosły nadzwyczajnie.

Pomiędzy najnowszemi projektami nowych linij kolejowych, istnieje podobno zamiar zaprowadzenia odnogi drogi żelaznej z Iwangrodu do punktu, w którym projektowana kolej z Tomaszowa, połączy się z granicą austrjacką.

Kurjer krakowski. Znany wam dramat p. t. „Na jedną kartę“ Litwosa, grany na benefis pani Wolskiej, zgromadził w zeszłą sobotę liczną publiczność. Starannie obsadzona sztuka, zyskała uznanie ogółu. Wielu jednak oburzało się na to, że autor każe umierać biednej Stelli w ostatnim akcie; może publiczność żałowała nie Stelli, lecz młodej miłej, ulubionej artystki panny Stachowicz, która rolę księżniczki z wdziękiem odegrała. Pan Nawarski w roli zapalonego demokraty huczne zbierał oklaski. Rolę doktora Józwowicza odegrał pan Żelazowski.

Przed kilku laty widział Kraków na scenie swej początkującego artystę, obarczonego bądź to charakterystycznemi rolami, bądź to rolami niewdzięcznych 3-cio rzędnych kochanków. Widząc trudność wyjścia w właściwy sobie repertoar pan Żelazowski wyjechał do Poznania. W zeszłym roku, z powrotem, młody artysta świetnem odegraniem trudnej roli Bernarda w „Rodzinie Fourchambault“, stanął odrazu w arenie prawdziwie artystycznej. Obecnie grywa on role, któremi u was Ładnowski zachwyca publiczność. Wiele ról w repertoarze pana Żelazowskiego wchodzić mogą w zakres ról zupełnie udałych. Artysta ten zwraca na siebie uwagę krytyki głównie w rolach, w których potrzeba gry inteligentnej, zastanowienia, słowem studjów. Jego Józwowicz to typ dobrze obmyślany i wybornie pojęty. Dowodzi to znakomitej reżyserji teatru krakowskiego — jeżeli rzeczywiście pod jej wpływem **t a k i** doktor ukazał się na naszej scenie; jeżeli zaś pojęcie roli i wykonanie były owocami własnej pracy — zaszczyt przynosi artyście i wróży mu piękną przyszłość.

Całość nie pozostawiała nic do życzenia. Nawet małe rolki bardzo starannie były grane.

We wtorek „Krewniaki“ Bałuckiego rozweselały zebrane doborowe towarzystwo. Sztuka szła lepiej, niż zwykle, artyści grali z werwą, z humorem — widocznie pełna sala znacznie na grę wpływała.

We czwartek zawsze nowy „Pan Damazy“ zgromadził, jak na ten dzień bardzo liczną publiczność. Żegocinę gra pani Wojnowska. Trudno grać lepiej tę rolę. Staraniem artystki jest pogodzić publiczność z niesympatyczną postacią intrygantki. Sceny z Bajdalskim, wybornym zawsze panem Szymańskim, homeryczny śmiech wywoływały. Pan Damazy, znakomita rola pana Wojdalowicza, tudzież rola naiwnej Helenki, popisowo były odegrane.

W sobotę pan Sobiesław na swój benefis wystawi sztukę p. t. „O ci mężczyźni!“ Rosena, z niemieckiego, przekład Jana Arwina. Jest to zabawna komedja.

Na przyszłą sobotę benefis pana Wojdalowicza: „Mąż debiutantki“. Pan Żelazowski gra „Urjela Acostę“. Muzykę napisał pan Gall. Pani Lüde gra na swój benefis: „Szklankę wody“. Panna Wojnowska: „Dziedzictwo p. Plumet“.

* W poniedziałek 19 b. m. odbył się w Saskim hotelu wieczór tańcujący na korzyść towarzystwa św. Salomei. Ścisk był niewysłowiony; ruszyć się nie było można. Do pierwszego kontredansa stanęło 182 par. Koło pierwszego mazura składało się z 150 par. Kotyljon liczył 167 par.

* Odczyt dr. Morawskiego zeszłego tygodnia zgromadził liczną publiczność. Prelegent rozpoczął szereg zapowiedzianych odczytów p. t. „Wiek odrodzenia w Polsce“, odczytem pod nazwą: „Odrodzenie“.

* Z bibliografji dwie nowości:

5ty tom zawierający „Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa 1257—1506“. Część pierwsza, wydał i przypisami objaśnił dr. Franciszek Piekoszyński. Kraków. 8° str. 1—LXXX i 1—370.

2gi zeszyt „Żywotów świętych“ przez ks. Wł. Wierciszewskiego. Kraków 1880. 8° str. 79—156. Zeszyt ten obejmuje żywoty św. Pawła i św. Szczepana wraz z uwagami.

* Na zakończenie dzisiejszej korespondencji mała plotka z bruku krakowskiego:

— Janie, czy pani baronowa w domu?

— W domu jest — ale jej nie ma...

— Jakto? Jest — i nie ma?

— Pani nie przyjmuje — dopiero za pół godziny.

— Dlaczego?

— Pani świeżo umalowana — wyschnie dopiero za pół godziny!

Autentyczne!! *Bebe.*

Plotki i nieplotki.

* Pierwsza maskarada w tym roku dała nam sposobność do silnego zaprotestowania przeciw ogólnemu twierdzeniu, że dowcip już nie istnieje. Przeciwnie — istnieje on w całym rozkwicie! Ale potrzeba umieć go szukać. Na sali, wszystkie maski przesuwają się, jak duchy milczenia; na wszystkie twoje zapytania odpowiadają tylko „tak“, lub „nie“, lecz przejdź-no do bufetu, przysłuchaj się szczebiotaniu maseczek, a nie tylko, że się zdziwisz ich dowcipem, ale uśmiejesz się do woli. Czasy realizmu dziś górują — kto pragnie śmiechu, ten powinien brzęknąć kieską — bez tego, ani rusz!

* P. kapitan Swone anglik starozakonny, urodzony na Bukowinie, pokazywał sztuki w basenie szklannym, napełnionym wodą. Łatwo to w ciepłej wodzie pływać sobie w szklannej wannie, ale niechby pan Swone przepłynął naszą Pełtew — to byłaby sztuka. Malutka pani Swone, która po dwakroć produkowała się z mężem w wodzie, dowiodła, że miłość małżeńska nie kończy się na ziemi... Do basenu nalano 140 wiader wody — po czterech przedstawieniach było 141 wiader... Dziwna rzecz...

* Korespondent lwowski do „Wieku“ w ten sposób opisuje nasze stosunki wydawnicze: do księgarza przychodzi literat i proponuje mu, aby nabył od niego rękopism dzieła i wydał

*

takowe, na co odbiera od księgarza odpowiedź następującą:

— Panie, co ja ci złego zrobiłem w życiu, że pragniesz mojej ruiny!?...

* Do Icka, kupca towarów łokciowych, przychodzi Wojciechowa z małą córką Marysią i żąda 20 łokci perkalu.

— Bardzo dobrze, rzecze Icek i poczyna łokciem mierzyć towar: 1, 2, 3, 4,... a ile lat ma wasza córeczka?

— Na święty Bartłomiej będzie miała dziewięć lat...

— Dziewięć lat, śliczne dziecko, dziewięć, (mierzy dalej) 10, 11, 12, 13...

MIESZANIEC

OBRAZEK WSPÓŁCZESNY

PRZEZ

F. Jeske-Choińskiego.

(Ciąg dalszy).

Bywał w kawiarniach, bywał gdziekolwiekbądź i wszędzie widział za przyczyną Karola, człowieka nagiego, człowieka — zwierzę, nawet bez osłon przyzwoitości. — Cofał się wystraszony, i na dzień drugi biegał do teatru, aby się upoić ułudą poezji. Ale i tu się zawodził. Na deskach teatralnych przesuwały się postacie tak gminne, tak częstokroć podobne do bohaterek domów rozkoszy, a lud klaskał, śmiał się wobec scen obrzydliwych — najwięcej; podczas kiedy szekspirowska tragedja sprawiała ciągoty.

— O, o! — wzdychał Tadeusz i do siebie wracał do ksiąg, do przyjaciela.

Karolowi sprzykrzyło się po czasie niejakim gruchanie poety, obrzydziły skargi. Takiemu, jak on człowiekowi, potrzeba było walki, i jeśli już nie ze światem, to z sobą. Rozżalony na świat cały, na wszystkich, prócz siebie, przekonany o niesprawiedliwości bożej, która mu dała wielkiego ducha, a nie postawiła go od razu na właściwem stanowisku, uważał się uprawnionym do zniszczenia tego ducha razem z ciałem. Chwil kilka lały się słowa poety w serce rozbitego, jak balsam, ale potem drażniło go wspomnienie, zamiast goić, obraz młodości własnej, w Tadeuszu odźwierciedlony, przypomnieniem upadku złamanego, wzniecił znów w piersi Karola płomień gniewu i zniszczenia. Rzucił się ponownie w otchłań rozpusty, szalał, jak dawniej, długie noce przy kieliszku spędzał, przy zielonym stoliku, lub w zapłonionych objęciach i pijanemi usty klął Bogu, światu, w końcu i sobie. — Zapomniał o Tadeuszu. Ilekroć tylko potrzebował złota, odszukiwał chętnego przyjaciela, który się jeszcze łudził. Pewnego wieczoru, kiedy Tadeusz wrócił z auli akademickiej do siebie, zastał na stole bilet, a poznawszy rękę Karola, oderwał pieczęć i czytał:

„Poczciwy ty ośle! — tak zaczynał się list — uciekam dziś z Berlina, inaczej jutro może poszedłbym do kozy za długi i sfałszowane weksle, i tym podobne głupstwa. Żegnaj mi! Jeśli zechcesz, zapłać trochę długów moich mniejszych, jeśli nie, i tak dobrze. Tobie na pożegnanie daję małą nauczkę: wszystko głupstwo, pamiętaj, i kochanka, i przyjaciel, i poświęcenie, i sława... za pieniądze dostaniesz wszystkiego...“

Tadeusz przeczytał słowa te raz — drugi — trzeci — piąty — potem uczuł, jak mu krew uderzyła do głowy, za serce lodowatą ktoś chwycił ręką — gardło ścisnął tygrys krwi chciwy. Tadeusz potoczył się — przed oczyma kółka widział różnobarwne i znów kółka — jeszcze raz potoczył się i upadł na kobierzec, a z piersi młodej wypełznął jęk strasznie grobowy: Boże, Boże, czemuś mi to uczynił?...

W pokoiku akademika było smętarnie cicho, zegar tylko — stary gaduła — żelaznym prętem pruł falę czasu, nie troszcząc się o to, że chwila każda przynosiła ludziom biednym łez wiele, jęków wiele. Tyk-tak — mówił zegar — tyk-tak... wszędzie jednakowo, zawsze to samo. Trwało to chwil kilka. Z drugiego pokoju przyczołgał się pies wierny, stary wyżeł, którego Tadeusz z domu ojca ze sobą tu przywiózł... Pies obwąchał pana, lizał twarz zimną, spotniałą, otwierał usta zaciśnione, a potem usiadł na tylnych łapach i wyć zaczął przeraźliwie.

Wycie psa wróciło Tadeuszowi przytomność. Podniósł się, powieki rozsunął zwolna — obejrzał w około — jęknął smutnie — łza jedna spłynęła z oka, za jedną druga, potem trzecia, aż cały trysnął strumień i płynął, płynął znanym śladem. Już dobrze! Już spadł z serca ciężar — już stopniały lody, co ujęły serce — łza ciepła zniosła wszystko.

VII.

Opadają listki, opadają, aż jesień przyjdzie i pośle wiatry swoje — burzycieli, którzy zimną ręką uchwycą drzew konary, z urągowiskiem niemi trzęsąc. Opadły listki... pożółkły... i smutne wśród drogi leżą, szepcąc pieśń żałoby: wszystko mija, wszystko...

Tak człowiek po życia zawodach, po rozrzuconych w świecie dalekim nadziejach, które wiosną w głębi serca chował, ogrzewając je ciepłem marzeniem pragnień samotnych, łzą polewając niewidzianą, tęskną... po rozczarowaniu, które szarpie najszlachetniejsze piersi części... bezlistny staje, bezwonny, beznadziejny...

Przyroda postępuje porządkiem odwiecznym. Inaczej z człowiekiem; życie jego nie mierzy się dziś już latami, nie sądzi siwym włosem, ale wypadkami, które zapełniły te lata, tak, iż częstokroć młodzieniec w kwiecie wieku, starszy jest o wiele od dziadka, stojącego na krawędzi grobu. Są ludzie, za któremi wypadki gonią, jakby się lękały, aby im nie uszli; są znów inni, którzy dziwnie wolno żyją, trawiąc nad każdą zmianą w ich bycie, długie, długie lata. Może sam charakter jednym i drugim kluczem do rozwiązania tej zagadki. Ktoś wrażliwszy oczywiście więcej nieszczęście każde i wszelką radość odczuwa; przejmuje się nią zbytnio częstokroć, a i to pewna, że cierpienia wyrosłe na wyobraźni złocistych tłach więcej ranią... niszczą nawet. Szczęśliwy, komu Opatrzność dała naturę przeżuwającego wołu; biedny, kto rączo naprzód pragnie, jak źrebiec nieokiełznany, nie bacząc dokąd, gdzie?... Smutny, nieszczęsny, kto więcej wewnątrz żyje, niż zewnątrz, czyją myśl osnuły drżące wyobraźni nici, aby przez tę tkankę cudownie piękną nic się nie widziało prócz własnego świata, zaludnionego wymarzonemi postaciami.

Szybciej, niż inni, przebiegł Tadeusz całą skalę uczuć... żył prędko. Kiedy współtowarzysze żyli chwilą obecną, ciesząc się z młodości sił i przywilejów, on rozglądał się bezustannie łzawem okiem, czyli nie ujrzy, choćby w oddali, której z wymarzonych postaci; czyli twarz jaka nie błyśnie światłem niebieskiem? A towarzysze, smutnego widząc kolegę, śmiali się serdecznie, a ludzie obcy mijali studenta, lękając się, aby ich smutek jego nie zaraził. Tadeusz przyglądał się wszędzie ludzkiemu rodzajowi, czy w teatrze, gdzie szukał złudzenia poetycznego, czy na publicznej drodze, w kawiarniach, zgromadzeniach, albo li wśród orgij nowoczesnego Babelu, ale twarze wszystkie nie były podobne do tych, które chował w sercu, więc w cichej komnatce się zamykał, boląc zawiedzionemi nadziejami, płacząc wielkim płaczem serca, które nie widzi celu przed sobą... które łaknie, a pokarmu nie znajduje. Po zniknięciu Karola, wrócił Tadeusz po raz drugi do książek, które go dotąd nie zawodziły, ale rychło obrzydził je sobie, gdyż teraz wierzył, że kłamią poeci, kłamią artyści wszelacy. Tak wierzył Tadeusz... i ręce opuścił... i nie patrzył już na świat. Pierwszy to krok do zwątpienia, do nicości, która stokroć od rozpaczy gorsza, albowiem rozpacz jęczy, miota się, ale na dnie tych jęków błyska nadzieja srebrnolica podczas kiedy nicość milczy, w grób patrząc ciemny... a w grobie nie ma już spodziewania.

W takim stanie minęły Tadeuszowi trzy lata. Ojciec pisywał w tym czasie w regularnych odstępach, nie troszcząc się dalej o syna. Wanda dołączyła corocznie w dzień urodzin kuzynka... słów kilka... i nic więcej. Nie obchodziło to wiele Tadeusza. Miał z sobą pracy w bród, miał walk mnóstwo, i bywało, że częstokroć na listy ojcowskie nie odpisywał, nie z niechęci, tylko z obojętności, która coraz to więcej osłaniała całunem myśl jego i serce. Chciał żyć koniecznie, a żyć nie umiał w świecie rzeczywistym, bo od dziecka tak się kształcił, aby do ludzi nie był podobnym, tylko do utworów fantastycznych. Sierocie brakowało ciepłej ręki prowadzącej... matki, albo ojca.

Minęły trzy lata. Tadeusz był już doktorem filozofji; nauczył się wiele, przebolał więcej, ale z oczów młodych nie opadła do reszty łuska różana złudzeń, w sercu nie zgasła ostatnia iskra nadziei... Tadeusz majaczył jeszcze, chciał, pragnął koniecznie czegoś, nie wiedząc czego. Czuł w sobie gorące pragnienie rozkoszy jakiejś niewymownej, coby, jak strumień elektryczny przebiegła całą istność jego, życie uchodzące wracając. Bywało — dni całe chodził w obłę-

dzie, do gwiazd przemawiał, nad rzeką się schylał, przysłuchując się monotonnemu szmerowi uchodzących do morza fal mętnych... po łasach się błąkał... majaczył... Darmo rodzic pisał, aby wrócił pod strzechę ojców, napróżno płakała teraz Wanda w listach... nie, jeszcze nie... czas jeszcze — mówił Tadeusz — popłynę dalej po życia morzu, chwilę jeszcze... może potem rozbity spoczynku zapragnę. Postanowił opuścić Berlin. Nie żegnał się z kolegami wesołą stypą, bo i on nie lubił towarzyszów i oni ponurego nie lubili poety.

Była jedna z tych nocy marcowych; które drżą jeszcze pamięcią strapionych już lodów i śniegów, ale uśmiechają się szczęśliwie przeczuciem rychłej wiosny, z tych nocy jedna, co smutnie z wysokich niebios na myślącego człowieka nierozwiązaną dotąd patrzą zagadką.

Tadeusz był dziś u siebie. Na kanapce leżąc błądził okiem po malowidłach sufitu, czasem spojrzał okiem na szmat błękitnego nieba, które majaczyło wysoko. Wszakże jutro opuszczał kącik cichy, komnatkę miluchną, w której lat trzy przepędził, ale Tadeusz nie żegnał ścian niemych, które były świadkami wielu łez jego, westchnień mnóstwa, nie płakał po nich, bo myśl jego wyprzedziła znowu jutro i pozajutro, a pragnienie tego czegoś nieznanego szeptało: może tam znajdziesz, czegoś szukał. Podniósł się, do okna zbliżył, i na ramieniu wsparty w niebo spojrzał błękitne, zadumał się i już zapomniał o dziś, jak kiedyś... w dzieciństwa godzinach samotnych. On dawniej rozumiał gwiazd mowę, szept powiewu nocnego płynął do serca dzieciny znanym szmerem, a dziś tam wysoko hieroglify stały dla doktora filozofji.. Tak — hieroglify... bo niebo smutne, ciche, srebrzyste, dziwne mówiło rzeczy, które dziecko odgadywało, a okwitły młodzieniec rozumieć nie mógł.

Przypatrz się smutnemu uśmiechowi mojemu — mówiło to niebo — zrozum ten uśmiech, a będziesz szczęśliwy. Bądź wielkim, jak ja, unieś się ponad gwiazdy i namiętności ziemskie, spojrzyj na ojczyznę twoją z uśmiechem smutnym, ale ciepłym... a będziesz szczęśliwy. Chcesz szczęścia? Dwojakie ono. Albo to, którem się weselą miljony codziennej gawiedzi... szczęście samolubne, płynące ze zaspokojonych chuci, żądz, namiętności i pragnień wszelakich, albo to, które przepełnia piersi szersze posłanników bożych, co wyszli między braci, aby płonąć na ofiarnym ołtarzu, nie zaś, aby używać, rozkoszując cieleśnie. Pierwsze szczęście... to ziemskie szczęście, drugie... nieba podarunkiem. Wybieraj, a będziesz szczęśliwym. Chcesz być wesołym ofiarnika szczęściem, krzyż weź na barki twoje, weź uśmiech smutny w usta twoje, w serce miłość wielką, i pójdź drogą przeznaczoną, nie oglądając się, ani na domku własnego rozkosze, ani na inne wesela ziemskie. Wówczas pokochasz ludzi serdecznie, choćby najczarniejszymi byli; dlatego właśnie umiłujesz braci twoich, albowiem nie potrzeba zdrowym lekarza... Nie żądaj jednak ziemskiego szczęścia, bo nie godzi się, aby się nim posłannik weselił boży. Jednemu panu służ, nie dwom. — Chcesz drugiego szczęścia? — Chcesz żyć, jako jeden z maluczkich? Nie szukaj daleko, ani za górami, ani za morzem, bo ono tuż obok ciebie, w żony kochającej uścisku, w dziecka rozkosznego uśmiechu, w błogosławieństwie rodzica. Schyl się tylko, bierz, a będziesz szczęśliwy ziemską rozkoszą... pod strzechę wróć się ojczystą, gdzie biją ciepłe serca, choć proste, gdzie płyną słowa serdeczne, choć pól i lasów wymówione językiem. Nie szukaj bogów między ludźmi, nie ma ich tam — ani duchów powiewnych tylko ludzi z krwi i kości, z błędem i cnotą ziemską, bo zaprawdę powiadam tobie, że ludzie ludźmi być winni — i tak im dobrze — posłannik boży posłannikiem — anioł aniołem. Wybieraj, wybieraj! Albo kapłanem będąc narodu, zaprzyj się siebie i bądź szczęśliwy weselem nieziemskiem dokonanej ofiary, albo zmieszany z tłumem, pokochaj współbraci takich, jakimi są, nie szukając między nimi bogów. Otóż uśmiechu mego znaczenie. (C. d. n.)

TEATR.

P. Seweryn Zamojski wybrał sobie na benefis komedję Szekspira p. t. „Komedja omyłek“, którą po raz pierwszy przedstawiono dnia 21 stycznia. Stanowisko pana Zamojskiego na naszej scenie i jego talent, kazały się spodziewać, że publiczność zapełni całą salę teatralną, ale po naszej publiczności lwowskiej można się wszystkiego spodziewać, tylko nie dowodów sympatji kurs w kraju mających... Na benefis tedy pana Zamojskiego teatr nie był nabity, ale jednak zebrało się spore auditorium. Wyznajemy otwarcie, że pan Zamojski ma wiele innych ról daleko lepszych, w których jego talent silniej i sympatyczniej ujawnia się, aniżeli w „Komedji omyłek“ w roli Gromia — wszakże i tu benefisant grał dobrze, za co też publiczność obdarzała go częstymi oklaskami i wywoływaniem na scenę. Nie wiele da się powiedzieć o grze innych artystów, bo „Komedja omyłek“ pomiędzy dziełami genjalnego pisarza pod względem charakterów i psychologicznych właściwości, zajmuje zaledwie podrzędne miejsce, a genjusz autora tryska jedynie z djalogu, w którym porozsiewane są hojną ręką najczystsze brylanty głębokiej myśli, filozoficznych poglądów, satyry i humoru... Z mężczyzn brali więc oprócz p. Zamojskiego udział w powyższej komedji: pp. Lubicz, Woleński, Galasiewicz (drugi Gromio), Zboiński, Podwyszyński, Pieniążek, Sachorowski, Ruszkowski, Kasprowicz i jeszcze kilku innych w rolach bardzo drobnych. Wszyscy byli bardzo dobrze ucharakteryzowani i ukostiumowani. Dwie główniejsze role kobiece grały pani Zimajer i panna Wisnowska — pierwsza ujawniła w grze krew, namiętność i życie młodej mężatki bijące wszystkiemi pulsami, druga łagodność, i miękkość. Pani Aszpergerowa występowała w małej roli przełożonej klasztoru, odtworzywszy postać z artystyczną dosadnością. Mała rola Kortezanny znalazła w pannie Sułkowskiej powabną i bardzo staranną wykonawczynię. Łucję, służącę Adrjanny, grała panna Wajglówna.

M. D. Ch.

Opera. Mamy więc polską operę, do której od tak dawna wzdychaliśmy! ojczysta mowa ubrana w tony muzyki, sprawiła przyjemne uczucie na licznie zebranej publiczności, która rzęsistymi oklaskami obsypywała miłych gości z Warszawy. Pani Dowiakowska, pani Skalska (po krótkiej przerwie), pp. Cieślewski i Chodakowski, wystąpili po raz pierwszy w „Hugenotach“ dnia 22 stycznia.

Przyzwyczailiśmy się do tego, że śpiewacy po dłuższym czasie pracy, tracą głos zupełnie, albo też powoli schodzą z pola sławy — to też zdumieliśmy się niemało słysząc panią Dowiakowskę, która nie tylko, że nic nie straciła, lecz owszem zyskała wiele siły dramatycznej w niskich tonach. Kto słyszał panią Dowiakowskę przed pięciu laty, ten łatwo dostrzeże ogromną różnicę przynoszącą chlubę pani Dowiakowskiej. Dwie artystki, t. j. pani Modrzejewska i pani Dowiakowska. dały nam tak przyjemną niespodziankę. Ale artystka dramatyczna nie może pod tym względem stawać na równi z artystką-śpiewaczką — pomiędzy niemi jest wielka różnica, o której byłoby zbytecznem wspominać. Publiczność z entuzjazmem powitała primadonnę teatru warszawskiego — a huczne oklaski przywoływały ją po kilkakroć razy, wywdzięczając się tym sposobem za przyjemnie spędzony wieczór.

Pani Skalska po powrocie z Poznania, wystąpiła w „Hugenotach“ w roli królowej, i obok pani Dowiakowskiej odbierała oznaki zasłużonej i szczerej sympatji od publiczności.

Pan Cieślewski w roli Raula, rozwinął swój głos w całej sile, śpiewał z ognistym zapałem, dał poznać wszystkie zalęty swego dźwięcznego głosu. Witamy go tem serdeczniej, gdyż pan Cieślewski stale po między nami zostaje, a głos jego, po głosach niepewnej barwy włoskich śpiewaków, rozbudzi uśpione już zamiłowanie do oper.

Pan Chodakowski po raz pierwszy przedstawił się na naszej scenie. Głos jego barytonowy, chociaż nie zbyt silny, ale umiejętnie prowadzony, przy tem akcja prawdziwie salonowa, zarekomendowały go, jako artystę bardzo sympatycznego. Od początku do końca opery, utrzymywał pan Chodakowski to zaszczytne wrażenie.

Rolę Marcela, objął pan Guberski. Twardy to orzech do zgryzienia, ale należy oddać sprawiedliwość p. Guberskiemu, za wyuczenie się jej, i za oddanie tej roli bezpretensjonalne — widzieliśmy dobre chęci, a jeżeli w niektórych ustępach nie było wszystkich warunków, to przecież niektóre z nich (jak n. p. duet z Walentyną w trzecim akcie) wyszły dobrze, i ze zrozumieniem rzeczy.

Pan Marchetti i pani Tańska (w roli pazia) dopełniali wybornie całości.

Chóry tym razem nie wywiązały się, jak zwykle, ze swego zadania — były tam usterki, wprawdzie małoznaczne, ale zawsze były.

W sobotę t. j. d. 24 stycznia dawano „Aidę“, w której pani Dowiakowska i p. Cieślewski dzielnem wykonaniem swych partyj, w zupełności potwierdzili to, cośmy wyżej o ich

głosie i grze powiedzieli. P. Chodakowski zaś, okazał dużo dramatycznej expresji w głosie, czego w „Hugenotach“ nie miał sposobności uwydatnić. *Bolesławicz.*

Pierwsza maskarada, jaka się odbyła w tym karnawale w ubiegłą niedzielę na korzyść bratniej pomocy artystów sceny lwowskiej, odznaczała się przedewszystkiem ubóstwem masek i pod względem jakości i ilości, choć osób kręciło się sporo... Nie było też, ani jednego domina z którem by, choćby już za dobrą kolację, można było zamienić kilka słów dowcipnych — to też prawdziwa rozrywka i ożywienie skupiały się przy stolach bazarowych, gdzie piękne nasze artystki wcale pokaźne kwoty uzbierały za sprzedane towary. Przy stolach bazarowych zajęły miejsca panie: Dobrzańska, Zimajer, Tomaszewicz i Guerard, oraz panny: Wisnowska, Turczynowicz i Donatti.

Koncert na dochód ubogich miasta Lwowa dany d. 26 stycznia w kasynie mieszczańskim, powiódł się wybornie, i pod każdym względem zadowolnił licznie zebraną publiczność. Koncert ten podzielony został na dwa oddziały — pierwszy składał się z części instrumentalnych i wokalnych, w którym brali udział: pani Praun. pp. Skibiński, Schw., J. i M., drugi zaś, z jednej całości t. j. z klechdy H. Karstnera w tłum. p. Fischera z muzyką K. Reineckiego, pod tyt. „Różyczka“, w którym wystąpił chór damski złożony z uczennic pani Praun. Wykonanie owej klechdy w szczególach i w całości było dobre, a deklamacja wygłoszona dźwięcznym głosem przez pana Spauste, przyczyniła się wiele do uzupełnienia tego pięknego utworu. W imieniu ubogich, przesyłamy gorące podziękowanie wszystkim paniom i panom, biorącym udział w tym koncercie, życząc z całego serca, aby ten piękny przykład, jak najwięcej znalazł naśladowców. *Bolesławicz.*

Pan Swone tak nazwany kapitan i tak nazwany człowiek-ryba, dwa razy kąpał się sam i dwa razy ze swoją małżonką w wielkim basenie szklannym na terytorjum sceny lwowskiej. Cała sztuka, że pan kapitan dwie minuty potrafi wysiedzieć pod wodą, pani kapitanowa zaś, zaledwie minutę. Inne sztuki w wodzie robione — nie zdolne są wzbudzić podziwu. Pan kapitan Swone jest żydem pochodzącym z Bukowiny — pani kapitanowa żydówką z pod Czerniowiec — oboje mówią po polsku. Złośliwi utrzymują, że niedługo, jakiś chińczyk z pod Kołomyi będzie dawał na naszej scenie koncert... na dziurawym orzechu...

Potoczne wiadomości teatralne. — Dowiadujemy się, że państwo Woleńscy opuszczają scenę lwowską. Powodem do tego, miało być zajście z dyrekcją, która nałożyła na pana Woleńskiego karę za nieprzyjęcie roli w „Ubogich lwicach“, granej z tego powodu przez p. Kasprowicza. Szkoda dobrych artystów, ale mamy nadzieję, że ostatecznie usunie się nieporozumienie i państwo Woleńscy powrócą na scenę lwowską.

— Dochodzi nas wiadomość, że dyrekcja teatru krakowskiego zawiadomiła lwowską dyrekcję, iż nie ma nic przeciwko zaangażowaniu p. Sobiesława na scenę lwowską — w skutek czego, artysta ten, prawdopodobnie, do Lwowa przybędzie.

— Pani Dowiakowska otrzymawszy bolesną wiadomość z Warszawy o śmierci swego męża — wyjechała natychmiast ze Lwowa. Zapewniano nas, że pani D. po uregulowaniu interesów familijnych, co potrwa dni kilkanaście, natychmiast wróci do Lwowa i występować będzie na naszej scenie przez trzy miesiące.

O „DZIADACH“
ADAMA MICKIEWICZA
SZKIC LITERACKI

napisał

ZORJAN.

(Ciąg dalszy).

Przystąpmy do dalszego rozbioru Improwizacji, do części jej drugiej.

„Zrzucę ciało i tylko jak duch wezmę pióra —
Potrzeba mi lotu!
Wylecę z planet i gwiazd kołowrotu,
Tam dolecę, gdzie graniczą Stwórca i natura“.

To punkt wyjścia dla poety. On tam chce wzlecieć gdzie graniczą Bóg i natura, ażeby módz wznieść błagalny głos w imieniu swego narodu. Aż tam musi się wzbić, gdyż tu na ziemi tłumi błaganie. Natura tylekrotnie objawia prawo silniejszego, stąd ciągłej walki jest widownią, walki, którą tu życiem zwą, natura ta przygłusza głos ludu wolnego, który na swoją obronę nic nie ma prócz łez, prócz kart dziejowych, zlanych krwią niewinnych ofiar!

Tam więc, gdzie natura nie ma już wpływu, tam gdzie siła ciężkości nie przykuwa do skorupy ziemskiej ciała, a z niem i ducha, tam gdzie natura potężna i wielka nie przypomina nieustannie: tyś proch, tyś stworzenie, tam spieszy duch Konrada, by za nieszczęśliwym narodem wznieść prośbę.

A jaka to prośba!

Konrad objął okiem cały świat, przejrzał jednym rzutem oka cały przebieg dziejów, a ujrzawszy to wszystko, co jego naród w dziejach ludzkości zdziałał — a co zdziałały inne narody — wieszczym wzrokiem spojrzawszy na zadanie, które jeszcze do spełnienia pozostaje, ujrzawszy dziwnie rażącą niesprawiedliwość Stwórcy, która taką przynajmniej mu się wydawała, idzie przed tron Najwyższego nie z prośbą, ale — z żądaniem sprawiedliwości!

Jemu nasza niedola przedstawia się jako krzycząca niesprawiedliwość, bo patrzy okiem polaka, czującego ból całego narodu, cierpi jako wieszcz, który życiem narodu tylko żyje, żyje życiem całego narodu.

„Teraz duszą jam w moją ojczyznę wcielony,
Ciałem połknąłem jej duszę:
Ja i ojczyzna to jedno;
Nazywam się Miljon, bo za miljony
Kocham i cierpię katusze.
Patrzę na ojczyznę biedną,
Jak syn na ojca wpleciónego w koło;
Czuję całego cierpienie narodu,
Jak matka czuje w łonie bole swego płodu.
Cierpię, szaleję —“.

Tak straszny czuje ból, bo to ból narodu całego, bo to ból miljonów piersi skrwawionych niewinnie!

Do Boga więc na skrzydłach pieśni i natchnienia — darów bożych — spieszy genjusz narodu, by zajrzeć w uczucia Tego, w którego dłoni spoczywa los narodu.

„O Ty! o którym mówią, że czujesz na niebie!
Jam tu, jam przybył; widzisz jaka ma potęga:
Aż tu skrzydło moje sięga!
Sam jestem człowiek i tam na ziemi me ciało;
Kochałem tam, w ojczyźnie serce me zostało.

Ale ta miłość moja na świecie,
Ta miłość nie na jednym spoczęła człowieku:
Jak owad na róży kwiecie,
Nie na jednej rodzinie, nie na jednym wieku:
Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Przycisnąłem tu do łona,
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec!
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę cały świat zadziwić —
Nie mam sposobu — i tu przyszedłem go dociec.
Przyszedłem zbrojny całą myśli władzą,
Tej myśli, co niebiosom Twe gromy wydarła,
Śledziła chód Twych planet, głąb morza rozwarła
Mam więcej: tę moc, której ludzie nie nadadzą,
Mam to uczucie, co się samo w sobie chowa,
Jak wulkan, tylko dymi niekiedy przez słowa“

Silny uczuciem i tą twórczą siłą, która jest częścią bożej twórczości, bożej wszechmocności, żali się wieszcz, iż kiedy natura martwa jest mu posłuszna,

„Tylko ludzie skazitelni,
Marni, ale nieśmiertelni“.

nie służą mu, nie znają go, nie znają również Boga!

„Ja na nich szukam sposobu
Tu w niebie“.

Jaki ból, jaki żal do narodu natchnął poecie te słowa, łatwo pojmie, kto sobie wyobrazi naszego wieszcza, który tylko dla ojczyzny pracował, który z natchnionej od Boga piersi śpiewał: „Razem młodzi przyjaciele!“, który pragnął naród zjednoczyć, by mu zapewnić zwycięstwo, — stojącego nad ruiną swej wielkiej ojczyzny, patrzącego na sałdackie bagnety, na groźne szubienice.

Władzy więc nad narodem błaga wieszcz, władzy, by mógł rządzić jego czuciem, jego duszą:

„Rządzić, jak Ty wszystkiemi zawsze i tajemnie!
Co ja zechcę, niech wnet zgadną,
Spełnią, tem się uszczęśliwią,
A jeżeli się sprzeciwią,
Niechaj cierpią i przepadną!
Niech ci ludzie będą dla mnie jak myśli i słowa,
Z których, gdy zechcę, pieśni wiąże się budowa!
Mówią, że Ty tak władasz!
Wiesz, żem myśli nie popsuł, mowy nie umorzył,
Jeśli mi nad duszami równą władzę nadasz,
Jabym mój naród, jak pieśń żywą stworzył,
I większe, niźli Ty zrobiłbym dziwo:
Zanuciłbym pieśń szczęśliwą!“

Oto całe marzenie wieszcza — Konrada: szczęście narodu. Tego szuka w niebie, tam szuka środków, tam szuka sposobu — tam żąda tej władzy od Boga, za której użyciem, uszczęśliwić by mógł swych braci, naród, ojczyznę!

Olbrzymia miłość narodu potęguje siły wieszcza, który ufny w słuszność sprawy, której broni, z niesłychaną śmiałością występuje przeciw Bogu, przemawiając kolejno, to z zapałem najszlachetniejszego obrońcy, to z ironją i szyderstwem prawie, aż ośmielony milczeniem Stwórcy wzbija się w pychę, która stopniując się, każe mu wydać potężnemu Ojcu świata walkę.... walkę na serca! Ufny w swą miłość, którą ogarnia cały naród, chce nią — tą potęgą, która stanowi podstawę Chrystusowego kościoła — zwalczyć samego Boga!

Myśl ta, acz z jednej strony prawie bezbożna, podnosi naszego poetę do najwyższej potęgi genjuszu, przenosi go po nad wszystkich poetów świata, bo w niej zaparcie się samego siebie dla miłości ojczyzny, boskim prawdziwie jest ideałem.

„Jam, cierpiał, kochał, w mękach i miłości wzrosłem:
Kiedyś mi wydarł osobiste szczęście,
Na własnej piersi ja skrwawiłem pięście,
Przeciw niebu ich nie wzniosłem“.

Ale gdy o szczęście ojczyzny idzie, gdy naród najnieszczęśliwszy ginie bez pomocy, pierś wieszcza szarpana boleścią nie doopisania, musi jęknąć żalem, musi wyrzucić głos goryczą brzmiący. Władzy, władzy błaga ciągle wieszcz — Konrad, by działać dla zbawienia ojczyzny; a gdy Bóg nie chce mu jej udzielić, żar namiętności odbiera Konradowi siłę panowania nad sobą samym, i wówczas to woła:

„Odezwij się: bo strzelę przeciw twej naturze!
Jeśli jej w gruzy nie zburzę,
To wstrząsnę, całym państw twoich obszarem;
Bo wystrzelę głos w całe obręby stworzenia,
Ten głos, który z pokolenia pójdzie w pokolenia:
Krzyknę, żeś ty nie ojcem świata, ale... ‘.

Słowo, które szatan podszeptuje, nie może dobyć się z piersi **człowieka**, bo to słowo, to znamię najstraszniejszych zbrodni na ziemi, to piętno następców mordercy dziatwy, Heroda, to imię: **car!**

Skupienie wszelkich sił ducha, wytężenie całej potęgi siły moralnej, sprowadza wysilenie w chwili, w której Konrad miał wyrzec bluźnierstwo, któreby go na wieki pogrążyło w moc tego, który mu słowo to podszeptywał.

Konrad pada bez zmysłów, a nad jego znękanem ciałem, w którem zamarła prawie dusza, toczy się walka szatanów.

* * *

(C. d. n.)

Jak pielęgnować zdrowie

przez

DR. BERGERA

praktykującego we Lwowie.

WSTĘP.

Szlachetne zdrowie
Nikt się nie dowie
Jako smakujesz
Aż się zepsujesz,
Tam człowiek prawie
Widzi na jawie
I sam to powie
Że nic nad zdrowie!...

W praktyce prywatnej w tej tak ciężkiej szkole, gdzie lekarz praktykujący na każde wezwanie musi być gotowym, czy w dzień, czy w nocy zdarzają się wypadki, że rodzice zatrwożeni wzywają lekarza za najmniejszym objawem gorączkowym, lub kaszlem i chrypką u dziecka. Mając do czynienia najwięcej z chorobami dziecinnemi, uważam za stosowne podać najważniejsze wskazówki, jak pielęgnować zdrowie w ogóle u człowieka, a najbardziej, jak rozpoznać i leczyć choroby młodego wieku przed przybyciem lekarza, lub w miejscach odległych, gdzie trudno o lekarza na każde wezwanie.

Dla tego też naukę o pielęgnowaniu zdrowia, to jest naukę o utrzymaniu zdrowego i silnego organizmu, należy rozszerzać i rozpowszechniać o ile możności. Szczególnie do was moje młode matki odzywam się, abyście pielęgnowały zdrowie waszych dziatek, gdyż losy kraju naszego zależą od zdrowego wychowania dzieci, a przyszłość jego opiera się na przyszłem pokoleniu.

Ogólny przegląd chorób w rozmaitych okresach życia.

Faktem jest, iż w różnych okresach życia bardzo różną jest skłonność w ciele ludzkiem do zachorowania, i do ulegnięcia jakiejś słabości. Również każdy wiek życia posiada szczególną skłonność do pewnych chorób, pomimo tego, iż jedne i te same choroby w różnych okresach życia mają różny przebieg, jako też liczne objawy. Co się dotyczy stosunku chorobliwości, to największa skłonność do zachorowania ma miejsce w pierwszym roku życia. Skłonność ta zmniejsza się stopniowo, lecz ciągle aż do siódmego roku życia, i od tego czasu aż do okresu młodzieńczości następuje najzdrowszy perjod życia. Podczas młodzieńczości choroby stają się znów częstszemi, zmniejszają się jednak znowu po skończeniu rozwoju i w okresie męzkości. Od tego znów czasu powiększa się ogólna skłonność do zachorowania aż do najpóźniejszego wieku. Największą jest śmiertelność w pierwszym roku życia, a szczególnie w pierwszym miesiącu; albowiem podczas pierwszych 4rech tygodni umiera najwięcej **dzieci**. W pierwszym i w 2gim miesiącu prawie $^{1}/_{10}$ część nowo narodzonych dzieci ginie. Największa śmiertelność bywa u chłopców, i u dzieci urodzonych w mieście. Umiarkowana jest śmiertelność w pierwszym okresie wieku dojrzałości a wzrasta zaś stopniowo i ciągle w późniejszym wieku męzkości i starości.

Noworodek jako też młode niemowlę w pierwszych miesiącach życia swojego podlegają bardzo łatwo chorobom, będącym po największej części następstwem złego pielęgnowania; głównie działania zimna na skórę, jako też nieutrzymanie w czystości, za częste dawania piersi i t. d. Najczęstszemi i najniebezpieczniejszemi z tych chorób są następujące:

I. Zapalenie ócz u nowonarodzonych. Środki zapobiegawcze są czystość, i częste obmywanie oczów wodą rumiankową.

II. Zakażenie krwi i żółtaczka powstaje często przy owrzodzeniu pępuszka. W tym wypadku rychło udać się trzeba do doświadczonego lekarza.

III. Silna biegunka, co najczęściej powstaje przez złe żywienie dziecka, lub przez zaziębienie. Tutaj używać ciepłych okładów, jako też ciepłych i klejowatych napojów, woda z ryżu palonego, a za pożywienie mleko matki, lub zdrowej mamki (żadnej papki).

IV. Kaszel z bardzo przyspieszonym krótkim oddechem i z wielką gorączką, jest zazwyczaj objawem kataru dróg oddechowych, lub zapalenia płuc, które bardzo zatrważające objawy przybrać mogą.

Leczenie. Czyste zdrowe powietrze, za napój woda cukrzona, odwar szlazowy, a gdy gorączka zaczyna przybierać groźne rozmiary, wtedy natychmiast udać się do lekarza.

V. Czkawka u noworodków jest zazwyczaj bez wielkiego znaczenia i pobudzane jest najczęściej przez dłuższe leżenie w zimnie i wilgoci; łatwo czkawka znika przez powinięcie w suche ciepłe pieluchy.

VI. Grzybki. Wycierać usteczka czystą szmatką umaczaną w wodzie aromatycznej powtarzając to kilka razy dziennie.

VII. Wyprzałość skóry, w miejscach fałdzistych głębokich, pod pachami, za uszami, na szyi i na ramieniu, pochodzi z zaniedbania czystości w tych miejscach, a więc można zapobiedz przez utrzymywanie większej czystości. Z dobrym skutkiem używam u dzieci przy wyprzałości gliceryny z cukrem, dodając do łyżki stołowej gliceryny łyżeczkę od kawy cukru; także jest skuteczny proszek z gumy arabskiej.

VIII. Róża u noworodków. Skóra na miejscu zajętem jest naprężoną i nabrzmiałą błyszczącą czerwoną, jest to słabość groźna i niebezpieczna, radzę, aby, jak najprędzej wezwać pomocy lekarskiej.

IX. Nabrzmienie i stwardnienie piersi. Powstaje tak u chłopców, jak u dziewcząt. Atakuje tylko po większej części jedną stronę piersi, powstaje w skutek zaziębienia. Leczenie. Z początku wystarczają okłady z mleka ciepłego, następnie kąpiele i czystość najbardziej zalecam.

X. *Drgawki* (konwulsje). Powstają u noworodków i u starszych dzieci skutkiem różnych ciężkich chorób, a nie rzadko i robaki je wywołują. Leczenie powinno być okolicznościowe, zastosowane do danego wypadku, zimne okłady na głowę; dziecko nie powinno być krępowane pieluszkami.

(C. d. n.)

Kronika zagraniczna.

Juljusz Favre zmarł w Wersalu dnia 19 b. m. w nocy. Liczył on lat 71. Rozpoczął w Paryżu, jako adwokat, ale złączony z Armandem Carelem i całą partją „Natonala“, wysłany został do Lyonu, gdzie w rozruchach pamiętnych, czynny mając udział, skazany został na śmierć, ponieważ jednak wyrok nie zapadł jednogłośnie, nie został przeto potwierdzony. Za rewolucji r. 1848 Ledru-Rollin mianował go sekretarzem w ministerstwie spraw wewnętrznych. Za cesarstwa powrócił do adwokatury i bronił Orsiniego. Przeciwnik cesarstwa, należał w izbie do lewicy, a po bitwie pod Sedanem był członkiem rządu i prowadził układy z Bismarkiem. Za prezydencji Thiersa objął tekę spraw wewnętrznych, lecz nie długo ją piastował i znikł odtąd ze świata politycznego. Napisał on dzieło w obronie rządu tak zwanego „obrony krajowej“. W r. 1867 wybrany był członkiem akademji. Żonaty był z polką.

Niezadługo już Paryż przerznięty zostanie w różnych kierunkach koleją żelazną

nadpowietrzną. Dzienniki donoszą, że zjawił się w tem mieście pewien przedsiębiorca, który podał radzie miejskiej projekt, mający na celu utworzenie nowych linij komunikacyjnych w stolicy Francji nad głowami przechodniów. Rodzajem próby zamierza on poprowadzić na początek linję pomiędzy Magdaleną a Bastylją, i gdy takowa okaże się dogodną, uzyskać monopol na inne. Wedle projektu jego, szyny nowej kolei iść mają na wysokości pierwszych pięter, a wspierać się na żelaznych słupach.

Aleksander Moller, autor polityczno-historycznego dzieła: „La situation de la Pologne en 1863“, umarł, jak donoszą „Petersburgskija Wiedomosti“, w Petersburgu. Dzieło powyższe napisał Moller na podstawie materjałów dostarczonych mu przez ówczesne wysoko postawione osoby, ma się rozumieć — kłamliwych.

Hr. Ida Hahn-Hahn umarła w tych dniach w Moguncji. Ur. r. 1835 w Trossowie już w 19 roku życia poszła za mąż za swego wuja, z którym rozwiódłszy się wkrótce, wielkie odbyła podróże. W 1835 roku pierwszy raz wystąpiła z pracą literacką. Były to poezje. Sławę i uznanie zdobyła sobie dopiero romansami, które miały przeważnie realny charakter. Najwięcej rozgłosu pozyskała sobie romansem: „Hrabina Faustyna“. Po stracie kochanka nagle stała się nabożną i przeszła w r. 1850 na łono katolickiego kościoła, a następnie wstąpiła do klasztoru w Angers, którego była w końcu przeoryszą. I tu pisała dalej powieści, ale wprost przeciwnej tendencji. W r. 1875 wydała powieść „Nirwana“.

Poszukiwania reszty wagonów nieszczęśliwego pociągu, który wspólnie z pasażerami, doznał tak tragicznego losu na moście na rzece Tay w Szkocji, odbywają się bezustannie. Widok, jaki to sprawia zdolnym byłby zmiękczyć najtwardsze serca. Codziennie nad brzeg rzeki zjeżdża się mnóstwo furmanek, zapełnionych ojcami, matkami, rodzieństwem i dziećmi zatopionych, który tamując oddech, wyczekują, rychłoli wydobyte zostaną z dna rzeki drogie im szczątki. — Wydobyto dotąd 21 trupów. Przypuszczają ogólnie, że wszystkie trupy znalezione nie będą i że większą ich część bystra rzeka dawno już poniosła na pastwę rekinów do morza.

W tych dniach odbyło się w Edynburgu posiedzenie najznakomitszych techników, obradujących nad sposobami radykalnej naprawy mostu, który przecież czas długi jeszcze nie będzie mógł być oddany do użytku publicznego.

Donoszą z Ameryki, że Towarzystwo kolejowe w Pensylwanji, pomiędzy Filadelfią, a New-Yorkiem, puściło świeżo w ruch pociąg, prujący przestrzenie z niepraktykowaną dotąd szybkością. Pociąg ten, zwany błyskawicą, jak błyskawica, istotnie, przenosi się z miejsca na miejsce. Na przebycie jednej mili potrzebuje on tylko minutę czasu, a całą przestrzeń pomiędzy dwoma temi miastami, przebywa w niecałe 2 godziny.

Szczególny ten pociąg zaopatrzony jest we wszystko, co potrzeba do tak spiesznej podróży; kocioł napełnia się w nim wodą podczas biegu, przez pośrednictwo przyrządu, który wsysa ją ze zbiorników urządzonych pod wagonami. Podczas zimy wagony ogrzewa para maszyny, rozprowadzona z wielką zręcznością. Jednem słowem, pociąg ten służy sam sobie wybornie, co mu też umożliwia odbywanie najpospieszniejszych kursów.

Epoka reakcyjna Niemiec rozpoczęła działalność swą wymiataniem przeróżnych śmieci liberalnych, a raczej pseudoliberalnych. Zbyt wielka wolność handlu należy także do tych pozostałości. Kupiectwo zapuściwszy się w czasach grynderskich zbyt daleko, zasmakowawszy bajecznych zysków, lamentuje teraz, skarży się na niedobór, na straty itd. Lichszej wartości moralnej kupcowie, puszczają się tedy na przeróżne manowce, drogi, wymyślają środki i spekulacje, aby do dawnych wrócić zarobków. W skutek emancypacji przemysłu i handlu powstała dziś taka konkurencja, iż potrzeba być bardzo sprytnym, albo sumiennym kupcem, aby współzawodnikom podołać. Ponieważ zaś spryt jest wygodniejszym środkiem, przeto wytworzyła się między kupcami, mianowicie żydowskimi, cała kasta kupiecka, żyjąca sprytem kupieckim, czyli po prostu oszukaństwem. Kasta ta zajmuje się tak zwanemi wysprzedażami, wędrownemi sklepami, hurtownemi aukcjami. Kupiec (zawsze żyd, bo ci mają najwięcej sprytu), zakupuje większą ilość jakiego lichego towaru i jeździ z całym sklepem od miasta do miasta, bawiąc w każdej miejscowości po kilka tygodni. Ponieważ towar tanio kupiony, tanio sprzedać może, przeto dadzą się małomiejskie gapiętа usidlić i kupują byle co za stosunkowo drogie pieniądze. Na takie ekspedycje wysyła się zwykle najzdolniejszych ludzi, najsprytniejszych kupczyków, z buzią, niby tartak klekocącą.

Krytyka, Nowiny literackie i artystyczne.

Kalendarz informacyjny dla naczelników gmin i przełożonych obszarów dworskich na rok 1880. — W Stryju, nakładem A. Müllera syna.

Z przyjemnością notujemy ukazanie się tego kalendarza, którego pierwszy rocznik zarówno był nam pożądanym, jak niespodziewanym. Władze autonomiczne, których podstawą jest gmina, nie pomyślały dotychczas o zebraniu skorowidzowem ustaw i przepisów, których przestrzeganie i wykonywanie poruczone są gminie; ztąd to tak wiele wynika błędów, jakie popełniają naczelnicy gmin, nie posiadający odpowiednich wiadomości, a zmieniający się tak często. Kalendarz, o którym mowa, zawiera w sobie oprócz notat dotyczących przepisów pocztowych, ruchu kolei, skali stęplowych, ogólny przegląd czynności naczelników gmin, ustawę o ochronie własności polowej, ustawę kwaterunkową, ustawę o przynależności do gminy, statut kasy pożyczkowej. Nie wiele, to prawda, ale wszystko, co się tu zawiera, potrzebne. Mamy nadzieję, że wydawca nie omieszka w przyszłym roczniku powiększyć dział informacyjny, oprócz nowych rozporządzeń, poda dawniejsze ustawy, których brak daje się czuć w roczniku pierwszym. Z tem wszystkiem, kalendarz ten jest dobry i bardzo pożyteczny, za co zasługuje na jak największe rozpowszechnienie.

W bibljotece uniwersalnej „Reklama“ wychodzącej w Lipsku, świeżo wyszły dwa tomy powieści Kraszewskiego p. tyt. „Morituri“ i „Resurecturi“, poświęcone jubilatowi przez tłomacza w 50tą rocznicę jego działalności literackiej. Przekładu dokonał p. Löbenstein z Brzeżan, który dał nam już kilka dobrych przekładów, jak n. p. Rzewuskiego „Pamiętniki Soplicy“, Korzeniowskiego „Kolokacja“ i wiele innych. Panu Löbenstein należy się prawdziwa wdzięczność, że zaznajamia niemieckich czytelników z arcydziełami naszej literatury, tem bardziej, że jak powiedzieliśmy wyżej, przekład jest dobry i poprawny, aż do drobnych szczegółów.

„Revue politique et litteraire“ donosi, że von Hagen, miłośnik Wagnera, przedsięwziął napisanie komentarza o jednym z utworów mistrza, pod względem gramatycznym, składniowym, postaci retorycznych i literackich. Obrachowanie całkowitej pracy dało się dokonać na podstawie dwóch tomów już wydanych, z których się okazuje, że autor na wyczerpanie materjału do Rheingoldu będzie potrzebował ośmiu tomów, każdy p 360 stronic, a całkowitą pracę ukończy w 2199 roku.

Sami niemcy utrzymują, że to będzie za wiele.

Rozmaitości.

Natrum benzoicum. Środek ten w ostatnich czasach narobił wiele hałasu, jako lek przeciwko suchotom i cierpieniom piersiowym. W nowszych czasach chwytano się cierpliwie tego środka. Jest to środek dość drogi, a zatem dla szerszej publiczności nieprzystępny, a w skutkach rozmaicie działający. Dowiadujemy się, że Dr. Berger używa u swoich pacjentów, cierpiących na chrypkę, na katar krtaniowy, na suche kaszle, wyciąg z żywicy benzoesowej *(Tinctura benzoes).* Jest to środek bardzo tani i przystępny zatem dla każdego.

U optyka Kot........ we Lwowie, który cierpiał na chrypkę i bezgłos przy używaniu tego środka w formie wziewania odzyskał na nowo pierwotny swój głos, a chrypka zupełnie ustała. Środek ten jako łagodny i nieszkodliwie działający, powinien uzyskać szersze uznanie.

Elektryczność zastosowana do łowiectwa. W okolicach Marsylji cewka Rumkorffa została użytą do myśliwstwa szczególnego rodzaju. Zamiast pokrywania lepem drzew, na których przelotne ptactwo, jak szpaki i t. p. sadowić się zwykło, otaczają je drutem miedzianym. Ptak służący za wabika, przywiązany jest do szczytu masztu obok tak przygotowanego drzewa. Skoro biedni wędrowcy w dostatecznej ilości je obsiędą, podpatrujący myśliwy pokręca komutator i biedne ptaszęta wszystkie padają rażone prądem elektrycznym, jeśli przyrząd jest odpowiednio silny. W istocie, ptaki są nader wrażliwe na elektryczność, bo często zdarza się widzieć je martwemi wzdłuż drutów telegraficznych, na które niebacznie siadają. Inne jeszcze zastosowanie elektryczności byłoby ważniejszem, a poparte jest poważnem imieniem osobistości, która je na serjo podaje. P. Dalmas mianowicie, robił próby nad winnicami otaczającemi jego pałac wiejski i miał, jak utrzymuje, całkowicie wytępić fillokserę. Obwija on około łodygi winnej latorośli cienki drut miedziany, przez który przepuszcza prąd z silnej baterji elektrycznej. Elektryczność uśmierca całkowite pasożyty i ich jaja.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. H. z S. Korespondencję pańską wydrukujemy i nadal nadsełane drukować będziemy, ale musimy wiedzieć nazwisko korespondenta, które jednak zachować możemy w sekrecie.

P. Ksenofontowi we L. Upaść może kobieta nietylko na balu, zdarza się to często i w życiu.

Autorowi wiersza „Do ptaka“. Wiersz pański drukowany nie będzie.

Przewodnik lwowski.

Banki i Towarzystwa finansowe.

Galicyjski **Zakład zastawniczy i kredytowy**, w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności oprocentowując takowe 7% z miesięcznem i 8% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

C. k. uprzyw. galicyjski **Zakład kredytowy włościański**, ul. Jagielońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucye. Bióra centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Bank budowniczy, plac Marjacki, w gmachu Banku hipotecznego. Ma do sprzedania domy na różne ceny i na różnych miejscach, jak niemniej cegły najdoborowszego gatunku i kamień budowlany po cenach najumiarkowańszych.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie**, ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, Dyrekcji od 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy**, ul. Jagielońska, l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 4% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 5½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½ z 60-dniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hypoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupiarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Tow. galic. kasy zaliczkowej, ul. Halicka l. 21. Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności od 1 złr. do każdej wysokości, oprocentowując je do 6% z 3-dniowem, po 7% 14-dniowem i po 8% z 30-dniowem wypowiedzeniem. Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Bank ojczysty dla ubezpieczeń na życie. Reprezentacja we Lwowie plac Marjacki, l. 10. Przyjmuje wnioski na ubezpieczenie ludzkie, we wszystkich kombinacjach — oraz i na ubezpieczenia małe tak zwane pogrzebowe, zaczęwszy od 50 złr., które wypłacają się w 24 godzin po śmierci ubezpieczonego.

Zakład ogólno rolniczo - kredytowy dla Galicji i Bukowiny, ul. Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 7% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki. i zaliczki, eskontuje weksle.

Sokal i Lilien, ul. Hetmańska l. 8. Dostarcza nowe arkusze kuponowe do akcyj kolei Rudolfa za mierną prowizją, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, i monety pod najkorzystniejszemi warunkami. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie.

Towarzystwa Ubezpieczeń.

C. k. uprzyw. **Azienda Assicuratrice** w Tryeście (założone w r. 1822). Reprezentacja we Lwowie, ul. Akademicka l. 5. Ubezpiecza od ognia, gradobicia i na życie.

Transylwanja, ogólny bank wzajemnych ubezpieczeń, założony w 1868 r., poleca przez swoją główną ajencję dla Galicji i Bukowiny we Lwowie (ul. Halicka l. 36), korzystne kombinacje ubezpieczeń kapitałów i rent na dożycie i przeżycie, dalej ubezpieczenie od szkód z ognia.

Lekarze i dentyści.

C. Caliga, ulica Skarbkowska l. 9. Dentysta miejski. W jego atelier wyrabiają się całe szczęki i pojedyncze zęby podług najnowszych wynalazków, wykonuje także wszelkie operacje i plombowanie zębów z najtrwalszych materjałów, mających kolor zębów — po cenach najumiarkowańszych.

Handle kapeluszy, czapek, przedmiotów do podróży itp.

Antoni Koželoužek, Rynek l. 29, w przechodniej kamienicy Andriollego. Fabryka i główny skład kapeluszy męskich i damskich wszelkiego rodzaju i fasonu, jako to: cylindry, filcowe, materjalne; trzewiki meszty i podeszewki filcowe. — Przyjmuje także do prania, prasowania, farbowania kapelusze męskie i damskie, uskutecznia w jak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

Handel korali.

Romuald Turasiewicz, ul. Akademicka l. 22. Korale rznięte, neapolitańskie toczone, oraz bižuterje koralowe w wielkim wyborze po cenach stałych.

Zegarmistrze, jubilerzy i wyroby złote i srebrne.

Armatys et Moerl, zegarmistrz, ul. Halicka, l. 19. Wielki skład zegarów i zegarków złotych i srebrnych, z najsłynniejszych fabryk genewskich. — Wszelkie reperacje uskutecznia z poręczeniem do lat dwóch. Cenniki na żądanie franco.

Organy kościelne i fortepjany.

Jan Śliwiński, ul. Kopernika l. 9. Pierwszy wyrób i skład w Galicji organów kościelnych systemu francuskiego (ekspresyjnych), rozmaitych rozmiarów i po najprzystępniejszych do wielkości tychże zastosowanych cenach. Utrzymuje na składzie pianina i fortepiany francuskie. Gwarancja lat 10.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz, optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperację wykonywa po najtańszych cenach.

Wyroby rękawicznicze.

J. Cirok przedtem **E. Ziegler** — rękawicznik i bandażysta, Rynek, l. 30, pod godłem „Rycerza". (*Medal zasługi za doskonałe wyroby rękawicznicze*). — Skład własnego wyrobu wszelkiego rodzaju towarów rękawiczniczych, rękawiczki damskie i męskie w różnych barwach, amerykańskie jelonkowe pantalony, skóry łosiowe i jelonkowe i wyroby z tychże, czapki mundurowe i cywilne, szelki, bandaże i t. p.

Składy futer.

Adamski et Czapczyński (dawniej **Armatys**), ul. Halicka, naprzeciw katedry. Magazyn futer. Utrzymuje wszelkie gatunki futer gotowych damskich i męskich.

S. Fischer, plac kapitulny, l. 4. Główny skład futer w największym wyborze i w różnych gatunkach. Przyjmuje do przechowania na lato. Ceny najtańsze.

Wyroby rzeźbiarskie z kamienia drzewa i gipsu.

Tadeusz Sokulski, ul. Mickiewicza l. 6, Medal zasługi z wystawy krajowej we Lwowie 1877. Rzeźby i ornamenta z przedrzewa, konzole, ramy, i rozmaite rzeźbione sprzęty salonowe i kościelne, ołtarze, cymborja, peretrony wraz ze złoceniem, różne modele do odlewów wykonuje z największą akuratnością.

Zakłady szewckie.

Franciszek Gawlik, ul. Strzelecka l. 2. Pracownia obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci, z materjału zagranicznego i krajowego. Zamówienia wykonywa szybko i sumiennie podług najnowszej mody i po najtańszych cenach.

Karol Smutny, plac Bernardyński l. 1. Pracownia i wielki skład obuwia. Najkształtniejsze i najwytworniejsze oraz trwałe i nie ustępujące w niczem wyrobom zagranicznym obuwie męskie, damskie i dla dzieci. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Zakłady introligatorskie.

Ludwik Wierzbicki, ul. Halicka l. 52. Zakład galanteryjno-introligatorski i fabryka wgłębianych kartonów (Passepartouts), poleca swoje wyroby jako to: dyplomy, albumy, adresa, od pojedynczych do najwspanialszych, także oprawy książek od szkolnych do najozdobniejszych i wszelkie galanteryjne roboty, także poleca kartony ozdobne, tak na pojedyncze fotografje i obrazy jako i na grupy w różnych gatunkach i rozmiarach.

OGŁOSZENIA

C. k. uprzyw. galicyjska kolej Karola Ludwika.

Nr. 583/880.

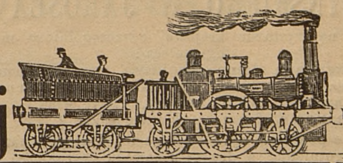
DONIESIENIE.

Powołując się na obwieszczenie naszej Dyrekcji ruchu we Lwowie z dnia 31go Grudnia 1879 Nr. 23157 podajemy niniejszem do ogólnej wiadomości, iż także pozycje frachtowe **taryfy wyjątkowej dla zboża i t. p. pochodzenia rossyjskiego od Podwołoczysk, Brodów, Lwowa i Krakowa do Hamburga, Harburga, Bremen, Bremerhafen, Geestenmünde i Szczecina** — która to taryfa wyjątkowa jest zawartą w zeszycie taryfowym II. taryfy zbożowej rumuńsko-galicyjsko-niemieckiej z dnia 1go Października 1879 r. pozostaną w ważności aż do 31go Marca 1880 r. włącznie, jako też znajdą zastosowanie w drodze restytucyjnej pod warunkiem wypełnienia poszczególnych przepisów, regulujących pochodzenie i reexpedycyą odnośnych posyłek, jak niemniej pod warunkiem wypełnienia postanowień kontrolnych dla exportowej taryfy zbożowej morskiej.

Wiedeń, dnia 13go Stycznia 1880.

Generalna Dyrekcja.

1—1

Ces. król.  uprzywil.

galicyjska kolej Karola Ludwika

Nr. 9719/79.

Obwieszczenie.

Z dniem 15go lutego nabywa moc obowiązującą dodatek I. do taryfy z daty 15 listopada 1878 w wspólnym obrocie galicyjsko-węgierskim, który to dodatek prócz uzupełnień i sprostowań taryfy głównej, także przyjęcie stacji Poprad - Felka do związku taryfowego zawiera.

Wiedeń 17go stycznia 1880.

Kolej Karola-Ludwika.

Ces. król. uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

ad Nr. 10225/79.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 15go Lutego 1880 nabywają moc obowiązującą następne dodatki taryfowe:

Dodatek III. do I. zeszytu taryfowego
„ I. „ II. „ „ w spólnym obrocie galicyjsko-austryacko-czeskim.

Rzeczone dodatki zawierają krom uzupełnień i sprostowań pod względem głównych taryf także przyjęcie stacji Bubny & Zwittawy do związku taryfowego.

Wiedeń, 17go Stycznia 1880.

Generalna Dyrekcja.

Krochmal brylantowy

który bez wszelkich dodatków rozpuszczony w wodzie i użyty przy prasowaniu, nadaje bieliźnie najpiękniejszą białość, połysk i sztywność. Pakiet zawierający 4 mniejsze, z których każdy wystarcza na ukrochmalenie trzech przodów, trzech par manszetów i sześciu kołnierzyków kosztuje 15 centów,

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku l. 42.

Oświadczenie.

Niniejszem oświadczam, że artykuł w kronice nru 6go „Strażnicy polskiej" z dnia 10 czerwca 1879 pod napisem: „Potrójny napad rozbójniczy we Lwowie", zarzucający p. Adamowi Jakubowskiemu napad na moją osobę, napisałem w pierwszem uniesieniu, gdy zaś po otrzymanych ze strony p. Adama Jakubowskiego wyjaśnieniach, rzecz inaczej się okazała, przeto oświadczam, że nie miałem żadnego zamiaru obrazić p. Adama Jakubowskiego. Obowiązuję się oraz niniejsze oświadczenie w następnym numerze „Strażnicy polskiej" w kronice wydrukować, w razie przeciwnym ma prawo p. Adam Jakubowski takowe w którymkolwiek dzienniku krajowym umieścić.

Lwów d. 6 grudnia 1879.

Jan Nep. z Olekšowa Gniewosz mp.

Ponieważ p. Jan Nep. z Oleksowa Gniewosz zobowiązania powyższego nie dopełnił, przeto oświadczenie powyższe ogłaszam. *Adam Jakubowski* mp.

Księgarnia J. M. Himmelblaua w Krakowie

poleca:

Kodex karny austrjacki, cz. I. o zbrodniach złr. 1.60. — *ABC* w 24 kolor. obrazk. królów polskich i sławn. ludzi opr. 1 złr.— *Jachowicza* Bajki i powiastki, z ryc. Kossaka, Gersona itd. karton. na zwycz. pap. zł. 1.50 na wel. zł. 2.— *Lenartowicza* Wybór poezji, 4 tomy. wyd. nakł. autora na wel. pap. zł. 4.— *Rychlicki*, Tadeusz Kościuszko i rozbiór Polski, illustr. zł. 3. — *Poczet* książąt i królów polskich z 39 wizer. i krótką chronologją na ark. 80 c., toż samo kolor. 2 zł., kolor. i na płotnie z drążkami 3.50. — *Siemieńskiego* Wieczory pod lipą wyd. 10 1 zł., *Tegoż* W. Pol i jogo poetyczne utwory 2.50. — *Wasilewskiego* Poezje, wyd. kompl. z chromolit. okładką 2 zł. (329-12-1)

Wszystkie powyższe artykuły wydane są w Krakowie i są do nabycia w większych księgarniach, jak również u nakładcy, albo za nadesłaniem należytości wprost, lub za zaliczką.

Wyszło drugie wydanie dziełka

Dr A. Bergera

zawierające niezbędne wiadomości dla młodzieży dojrzałej, oraz środki lecznicze. — Z rycinami 1.50, bez rycin 1 zł.

Można nabyć u autora, Rynek l. 28 nad składem rękawiczek Wicherta i Sp. Na prowincje wysełam za pobraniem pocztowem. (323-?-2)

Powyższe dziełko powinno się znajdować w rękach nauczycieli, przełożonych zakładów, rodziców, opiekunów, jako też w warstatach.

Również można nabyć tegoż autora broszurkę

O Dyfterji i Anginie

oraz tychże leczenie podług najnowszej i doświadczonej metody.

Cena jednego egzemplarza 50 cent.

Trumny metalowe

poleca w obfitym wyborze

Magazyn sprzętów kościelnych i cerkiewnych

Walentego Stachiewicza

w Tarnopolu

po następujących cenach:

180 %	długości od	50	do	85 złr.
190 %	„	„ 55	„	130 „
200 %	„	„ 60	„	140 „
210 %	„	„ 65	„	150 „
dla dzieci	od	12	do	35 złr.

(323-12-2)

Fabryka pierników

L. CZYŃSKIEGO W JAROSŁAWIU

Za swe wyroby na wystawie krajowej odszczególniona medalem zasługi poleca:

Pierniki w paczkach różanne, waniliowe, cytrynowe, pomarańczowe po ct. 8, 15 20 i 40. — Owocowe w eleganckiem opakowaniu po ct. 50 i 60.
Ciastka w różnych formach do herbaty, kawy, wina i t. p. po 2 ct.
Torty marcypanowe elegancko ubierane po złr. 1, 1 50 2, 3, 4 i 5.

Wszystkie powyższe wyroby długo leżeć mogą bez utraty smaku i zbytniego wilgotnienia, w drodze z powodu starannego opakowania nie podlegają zepsuciu. Zamówienia wysełają się odwrotną pocztą za zaliczką. (173-12-10)

Józef Padewski

poleca *na karnawał* dobre i lekkie butelkowe

Wina do tańca

(237-4-4)

Rynek l. 13

węgierskie			austrjackie		
Zieleniák	½ but.	50 cent.	Grinzinger	½ but.	70 cent.
Kobanyai	„	75 „	Klosterneuburger	„	80 „
Budai	„	75 „	Gumpoldskirchner	„	80 „
Erlauer	„	60 „	Vöslauer biały	„	80 „
Ofner	„	70 „	„ czerwony	„	80 „

Skład c. k. uprzyw. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASZA

we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 1, w podwórzu.

Najtańsze źródło nabycia tych artykułów.

(214-13-13)

Fabryka odlewów gipsowych założona w r. 1847

Medal zasługi Lwów w r. 1877 — Medal zasługi Lwów, w r. 1877

PASQUALE ZACHI

we Lwowie, przy ulicy Walowej l. 1

poleca łaskawym względom szanownej P. T. Publiczności swoją od dawna zaszczytnie znaną

Pracownię dzieł sztuki i przemysłu

jako też wielki skład przedmiotów z marmuru i alabastru:

wazony, urny, tace i słupy wszelkiego rodzaju, przedmioty z gipsu i stearynowej masy: statuy, figury, wreszcie figurki różnych rozmiarów najgustowniej wykonane, a przeto mogące służyć za ozdobę w każdym salonie. (325-4-3)

Do nabycia piękne popiersie J. I. Kraszewskiego, umyślnie z powodu jubileuszu z niezwykłą starannością wykonane.

Zamówienia miejscowe i z prowincji załatwia się w najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych

Przyjmuje się zamówienia na upiększenie fasad sal gustownemi ozdobami architektonicznemi z cementu, gipsu i hydraulicznego wapna.

Przyjmuje i załatwia obstalunki na płyty z karryjskiego marmuru i innych, a na żądanie wysyła wzory.

Opisy wysyła się na żądanie franco.

Ordery kotyljonowe

w największym wyborze

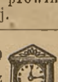
poleca po najtańszych cenach

A. Jonas

we Lwowie ul. Krakowska l. 5.

Obstalunki z prowincji załatwia się jak najspieszniej. (324-4-3)

W. Bojarski



zegarmistrz w **Krakowie**, ul. Grodzka (róg Poselskiej) poleca szan. Publiczności swój **skład zegarków kieszonkowych** z fabryk pierwszorzędnych, między któremi *Patek, Siegrist* i t. d., tudzież zegarów pendułowych, stołowych, budzików i t. p. po cenach najumiarkowańszych, dając dwuletnie poręczenie. (211-12-8)

Istniejący od wielu lat zaszczytnie znany **Handel** połączony z dwoma pracowniami, a to **jubilersko-złotniczą** i **zegarmistrzowską** pod firmą:

J. Dąbrowski & L. Weigel

przedtem ***Wilhelm Penther***

przy ul. Halickiej l. 17.

zaopatrzony jest w wielki **skład towarów jubilersko-złotniczych i zegarmistrzowskich.** — Szczególnie zwraca uwagę na wielki wybór pierścionków zaręczynowych *po cenach najumiarkowańszych.* (279-4-3)

Jan Raczyński w Nowym-Sączu poleca obficie zaopatrzoną pracownię w futra rozmaitego rodzaju, jako to: lisy rosyjskie, tomaki, szopy, popielice i t. p., oraz wierzchy do tychże futer z różnych doborowych sukien, rypsów i jedwabnych materyj, podług życzenia tak męskich, jak damskich, wykonuje gustownie i modnie i po umiarkowanej cenie. Wszelkie zamówienia uskuteczniа szybko i sumiennie. Dla dogodności szan. Publiczności daje towar swój także na raty miesięczne. (234-8-5)

Józef Rudnicki (dawniej Wieczorek) **w Krakowie** w hotelu Dreznieńskim, poleca **rękawiczki** z własnej fabryki i zagraniczne, bieliznę męską, kaftaniki i skarpetki wełniane, **kapelusze**, czapki, **pledy**, płaszcze gumowe, kalosze, **parasole** etc. (204-12-7)

J. Lipczyński w Krakowie przy ul. Grodzkiej l. 64 Magazyn strojów męskich. Wyrób wytworny. 10-12-10

A. Skórczewski i Polakiewicz w Krakowie, ulica Florjańska l. 349, polecają swój **Magazyn towarów galanteryjnych i bižuteryj**, perfumeryj angielskich i francuskich, prawdziwej wody kolońskiej, lasek, parasoli i t. p. **Skład bielizny gotowej własnego wyrobu** podług najnowszych fasonów, rękawiczek pragskich i wiedeńskich, kapeluszy męskich filcowych, cylindrów i składanych (Chapeau-claque), oraz herbaty rossyjskiej braci Poppowych w Moskwie. (221-8-6)

Juljusz Dutkiewicz, fotograf w Kołomyi, ul. Kraszewskiego, poleca swój zakład fotograficzny, ręcząc za dobre wykonanie fotografij osobowych, jako też widoków, za co też otrzymał pochwałę od Jego ces. Mości Franciszka Józefa, od króla pruskiego Fryderyka Wilhelma i książąt dworu austrjackiego. Posiada zdjęcia widoków karpat galicyjskich jakoteż i bukowińskich, również zdjęcia typów narodowych i sprzedaje po cenach umiarkowanych. — Przy sposobności śmiem zwrócić uwagę szan. Publiczności, że wyrabiam drukiem po cenach umiarkowanych *karty wizytowe*, które zamawiać można u p. Michty księgarza.

Dezyderjusz Schneider

aptekarz w Podwołoczyskach zawiadamia szan. Publiczność, iż przeniósł swą aptekę do własnej kamienicy i poleca skład obfity środków leczniczych krajowych i zagranicznych, poleca również własnego wyrobu **balsam** na odmrożenie, **krople** na ból zębów i **płyn** przeciw wzdęciu dla bydła, jako jedyny i pewny środek. (299-?-2)

Władysław Augustynowicz, w Czerniowcach, poleca swój przy ul. Siedmiogrodzkiej pod „Pielgrzymką" w hotelu pod Barankiem **Handel towarów korzennych i win** — po cenach najumiarkowanych i w najprzedniejszych gatunkach: Kawa, cukier, herbata w kilkunastu gatunkach, rumy, likiery, rosolisy fabrykacji krajowej wielki wybór win węgierskich — przytem posiada szkła i porcelanę. — Osobny salonik do śniadań i przekąsek. 4-2

Jan Glaser

Handel przyborów galanteryjnych

(9 **w Stanisławowie**, 52-30)

poleca *na karnawał* parasole i parasolki, kapelusze męzkie i damskie, pióra, kwiaty i welony, jako też wielki skład bielizny damskiej i męskiej, przyborów krawieckich, wyrobów szmuklerskich, frendzli, koronek, przyborów toaletowych, perfumeryj, mydeł i t. d.

E. Frantz pod „Opatrznością" w kamienicy pana Puntscherta w Tarnopolu, otworzył handel korzenny, w którym posiada ogromny zapas cukru, kawy i herbaty najlepszej w różnych gatunkach, oraz wina szampańskie, likiery, rumy w kilku gatunkach, świece, mydło i ocet, przytem posiada osobny pokój do śniadań i różne przekąski. — Wszystkie artykuły sprzedaje po najumiarkowańszych cenach. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (265-12-2)

Nowo otworzony handel galanteryjno-norymberski

M. Kwiatkowskiej

w kamienicy p. Krona ul. Tyśmienicka **w Stanisławowie**

poleca szan. Publiczności swoje towary z najlepszych fabryk po cenach najniższych, a mianowicie: Bieliznę męską i damską, kołnierzyki, gorsety paryskie, krawatki damskie i męskie, pończochy, chustki koronkowe paryskie, rękawiczki i t. d. (286-4-2)

Alojzy Królikowski

(271 4-3)

księgarnia antykwaryczna i handel papieru w Tarnopolu,

poleca wszelkie książki szkolne, atlasy globusy i t. p. po cenach najtańszych. Przyjmuje dostarczanie pism perjodycznych we wszystkich językach, po cenach katalogowych. Skład książek, obrazków dla dzieci, i wszelkie przybory służące do pisania, rysowania i malowania po najtańszych cenach.

Edward Köllner introligator w Nowym-Sączu, — poleca swoją pracownię zaopatrzoną w wszelkie przybory najnowszego systemu, wykonuje wszelkie roboty introligatorskie elegancko, przytem posiada na składzie wielką ilość wa'izek, kuferków ręcznych i kufrów do podróży własnego wyrobu, po najumiarkowańszej cenie. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (219-4-4)

Odpowiedzialny redaktor i odpowiedzialny wydawca: Jan Chechliński.

Z drukarni K. Pillera.

Dodatek nadzwyczajny
do Nr. 4.
„Dziennika dla Wszystkich"

Od Redakcji.

Z powodu opóźnienia się bieżącego numeru, dajemy niniejszy nadzwyczajny dodatek — dodatek zaś z dalszego ciągu powieści: „Bez rodziny" za skonfiskowane numera w 1879 r., nie dołącza się dzisiaj.

Kronika krajowa.

Skończyły się wybory do rady miejskiej we Lwowie, a skończyły najzupełniejszą klęską komitetu ratuszowego. Z ustępującej rady zaledwie czterdziestu kilku pozostaje nadal. W agitacji wyborczej, redakcja „Dziennika dla Wszystkich" nie brała żadnego udziału, choć się do nas z różnych stron udawano — jeśli jednak po dokonanym fakcie, mamy wyznać prawdę, to oddając słowa uznania energicznej działalności stronnictwu agitującemu pod hasłem: „Łączność i zgoda" — w nowoobranych członkach rady, nie widzimy rękojmi lepszego gospodarstwa miejskiego — rzecz naturalna, są między nimi obywatele prawi i nawet wysoko uzdolnieni, ale jest znaczny zastęp ludzi o niskiej inteligencji, a co gorsza, bardzo dwuznacznej moralności... Spostrzegliśmy też między nowymi radnymi osobistości, trudniące się lichwą. Jeżeli „Łączność i zgoda" umiała tak dobrze poprowadzić agitację, to mogła w mieście wyszukać odpowiedniejsze i korzystniejsze osoby na radnych, jak te, które są, albo do niczego, albo nawet kompromitujące... A jest jednych i drugich trochę.

W niedzielę d. 25 stycznia odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Posiedzenie zagaił prezes towarzystwa Leszek hr. Borkowski. Mówił o zadaniu sztuki i potrzebie kształcenia smaku estetycznego. Zwracał uwagę na koryfeuszów naszego malarstwa: Matejkę i Siemiradzkiego, wskazując wzrost naszego malarstwa. Ze sprawozdania przekonaliśmy się o stanie majątkowym towarzystwa. Sprawozdawca p. Greliński wykazuje, że wystawę w r. 1879 zwiedziło 6.812 osób, t. j. 1712 więcej, niżeli w roku przeszłym, co przyniosło dochodu 1.071 złr. 20 cent. Stan majątku czynny 1.621 zł. 41 cent. Dyrektorami obrano ponownie pp. Fr. Tepę i H. Rodakowskiego. Następnie omawiano sprawę wystawy tegorocznej, której termin naznaczono na 15go maja. Dyrekcja prosiła H. Siemiradzkiego o zbiór obrazów jego na zbliżającą się wystawę, równocześnie wysłano już zaproszenia do wielu artystów.

Spodziewamy się pomyślniejszego rezultatu pod względem artystycznym, niżeli w roku ubiegłym.

Plotki i nieplotki.

* *Na Szumanówce.*

Mąż. Prawda panie, że mąż, który po ośm godzin dziennie marznie na lodzie, czekając na swoją żonę, zasługuje, by się prosto dostał do nieba.

On. Jakto — a to po co? Przecież ze swoją żoną tam się pan pewno nie spotkasz.

* ***W sprawie podatków.***

Minister. Ależ zaiste, nie rozumiem, dla czegóż teraz miałoby wieśniakowi być gorzej, niż dawniej?

Wieśniak (w imieniu deputacji): No, ekscelencjo, — dawniej był grunt bez podatku — a dzisiaj podatek bez gruntu!

TEATR

„Przesądy", komedja p. Lubowskiego w 5 aktach, którą przedstawiono po raz pierwszy na naszej scenie dnia 28 stycznia, jak już donosiliśmy, wybrał p. Lubicz na swój benefis. Zaszczyt to przynosi panu Lubiczowi i jako artyście, i jako reżyserowi, że wybrał sztukę oryginalną, w której do gry nie miał nawet wdzięcznego pola. Pan Lubowski, w ogóle, nie cieszy się powodzeniem na scenie. Nie brak mu pomysłów nawet, ale, niestety, w pracach dramatycznych pana Lubowskiego, wszystko kończy się na pomyśle, a pomysł zaledwie mu wystarcza na napisanie... dobrego tytułu... „Przesądy", nie pierwsza to komedja pana Lubowskiego i zapewne nie ostatnia, ale wyznajemy szczerze, iż od „Ubogich w salonie" pierwszej większej komedji pana L. przeszedłszy wszystkie roboty tego autora: „Żyda", „Pozory", jeśli się nie mylimy, co do tytułu, „Nietoperze" aż do dziś przedstawionych „Przesądów" — wszędzie dominuje: banalność treści, sztuczność charakterów, brak życiowej prawdy, rozwlekłość, silenie się na dowcip, wymuszony humor, a raczej najzupełniejsza jego nieobecność i taka dziwaczna luźność w powiązaniu scen, że nawet cierpliwość najcierpliwszego recenzenta nie wystarcza... W scenicznych nawet jednoaktowych krotochwilach pana Lubowskiego, jak: „Żony uczonych mężów" i „Waza na stole", p. Lubowskiemu brak werwy, ścisłości i autorskiego dowcipu... Ściśle rzeczy biorąc, utwory p. Lubowskiego nie wyłączając i ostatnich „Przesądów", przychodzą na świat już z tyloma chronicznemi słabościami, że rodzi się przekonanie, iż autor nietylko nie posiada siły twórczej, lecz chorobliwość w tworzeniu, która z narodzinami, przynosi jednocześnie zarody śmierci... „Przesądy" są utworem na wskróś słabym i na wskróś pretensjonalnym — jest w nich tylko uczciwa tendencja — nic, a nic więcej, ale piekło wybrukowane jest dobremi chęciami, a pomimo to, jest piekłem, a najczęściej słabe komedje, wymoszczone są uczciwą tendencją i także pomimo to, pozostaną słabemi... W „Przesądach" nie ma, ani jednej dobrze obmyślanej i dobrze opracowanej postaci; najlepszym jest, niezawodnie, hrabia Zdzisław, szkoda tylko, że Feuillet w „Miłości ubogiego młodzieńca" nakreślił mistrzowskiem piórem podobny charakter i podobną sytuację, tak, że hr. Zdzisław p. Lubowskiego, jest tylko niedołężną kopją francuskiego dramaturga.

Gra artystów nie pozostawiałaby nic do życzenia, gdyby role były lepiej wyuczone i, gdyby cała komedja grana była żywiej. Jak już powiedzieliśmy, p. Lubicz, którego publiczność, jako benefisanta przyjmowała gorącymi oklaskami, grając hrabiego Orskiego przy całym swoim sympatycznym talencie i niezrównanej swobodzie, nic wykrzesać nie mógł, bo brak było materjału, z którego twórczość artystyczna wydobywa postacie czujące, mówiące, a przedewszystkiem — żyjące; toż samo należy powiedzieć o starannej grze p. Zamojskiego w roli bogatego fabrykanta. Wstrętną, niby komiczną, par excellence, kreację zbogaconego niemca, odegrał p. Zboiński z silnym, może zanadto z silnym, realizmem, p. Ładnowski zaś umiejętną dykcją i misterną grą, podniósł o wiele postać Zdzisława. Salonowego oszusta, bez którego żadna komedja p. Lubowskiego nie odbywa się, odtworzył p. Fiszer ze zwykłym i wnikającym w jądro charakteru, talentem. Melodramatycznie naszkicowaną przez autora postać Julji, grała dobrze pani Ładnowska, a pani German w opisaną na wszystkie boki przez wszystkich autorów ciocię, włożyła niepomierną dozę humoru i naturalności, za co też słuszne odbierała od publiczności oznaki zadowolenia. Starannie i umiejętnie w grze pani Korwin wyszła niewdzięczna rola Adeli, córki wstrętnego niemca. Migdalskiego, drugiego oszusta salonowego, grał wcale nie źle p. Kasprowicz. Rola hulającego, a później rehabilitującego się synalka, powierzoną została p. Walewskiemu.

M. D. Ch.

Opera. „Straszny dwór", który od wyjazdu p. Zakrzewskiego po raz pierwszy w tym tygodniu był dawany, ściągnął do teatru dość liczną publiczność. P. Cieślewski zachwycał swoim śpiewem i zbierał sute oklaski razem

z panem Köhlerem. Należałoby też baczniejszą uwagę zwracać na pana Greckiego, którego głos basowy stanowi wcale pokaźny materjał. Partję stryjenki śpiewała spokojnie i starannie pani Guerard. Nie mówiąc już nic o ślicznym śpiewie pani Skalskiej, bo artystka ta inaczej śpiewać nie umie, zaznaczyć należy, że pani Tańska partję drugiej córki, odśpiewała sympatycznie, a panowie Alma, Guberski i Zboiński wybornie dopełniali całości — szkoda tylko, że chóry trochę szwankowały, a jeszcze większa szkoda, że usterki w chórach, od pewnego czasu, często spostrzegać się dają. Mazur w cztery pary, układu p. Kosińskiego, siarczyście był odtańczony.

We czwartek dawano „Wielką księżnę Gerolstein“, partje poszczególne i całość wyszły ku powszechnemu zadowoleniu, wyjąwszy panny Boczkay, dla której nieodpowiednia jest ta rola.

Potoczne wiadomości teatralne. — Dziś, to jest w niedzielę, dnia 1 lutego, ma się odbyć w teatrze bal maskowy, jakiego dotąd niebywało we Lwowie... Widzieliśmy już, co prawda, tyle „niebywałych“ maskarad nad Pełtwią, że, aby uwierzyć, trzeba zobaczyć własnemi oczami to, co ma przejść do potomności, jako „niebywałe“... Jednak ponieważ maskarada ma się odbyć na korzyść *teatru polskiego w Poznaniu*, choćby ona była najzwyklejszą, powinna być *najliczniejszą*... Słyszeliśmy, że loże 1go piętra i parterowe po 10 złr. już są rozkupione. Początek o godzinie 11tej.

— Verdi jakkolwiek uważa się za emeryta, napisał dwie muzyki powszechnie chwalone, a mianowicie do „Otella“ Szekspira i „Ave Maria“ ze słowami Dantego, które na uroczystości Palestriny w Rzymie mają być wykonane.

— Dzień pracy z Wagnerem.

Librecista La Roche wezwany przez mistrza, zjawił się o 7mej rano.

Natychmiast zasiedli do pracy.

Wagner od fortepianu podchodził do stolika, przy którym La Roche był zajęty, co chwila podśpiewując i chrząka... tymczasem librecista pochylony, pisał bez odpoczynku.

Wybiła druga. La Roche powstał i zaczął się wyciągać.

— Co to znaczy? — rzekł niechętnie twórca Nibelungów.

— To znaczy, iż mi się chce jeść, odpowiedział towarzysz jego.

— Zapomniałem na śmierć, że ty codzień musisz jeść obiad.

W pół godziny później siedzieli znów przy pracy. O 11 w nocy La Roche pisał jeszcze... Głowa i policzki paliły mnie (powiada w jednym z dzienników amerykańskich), w gardle mi zaschło, a ja wciąż w pamięci mojej szukałem szczególnych wyrazów, do tej dziwacznej muzyki, dla której ludzkość powinnaby oddzielną wynaleść mowę.

Wagner tymczasem latając w gorączce po izbie, wyglądał jak szalony. Włosy mu się najeżyły, twarz pobladła; cień mistrza przebiegając po ścianach, miał w sobie coś demonicznego.

Skończyliśmy nad ranem.

W kilka dni później Wagner zapadł na zdrowiu, a dzisiejsze dzienniki donoszą, iż leży w Neapolu śmiertelnie chory.

— Sprawa o „Faworytę“. Przed sądem handlowym departamentu Sekwany toczy się obecnie arcyciekawy proces. Niejaki Graudsagne, literat z zawodu, kupił na przedstawienie „Faworyty“ w wielkiej operze paryskiej lożę 2go piętra i zapłacił za nią 48 franków 10 cent., mając ważny powód aby słyszeć w całości to arcydzieło Donizettego, tymczasem, powiada skarżący, który sam swoją sprawę wniósł przed sąd, „obcięto, i pokaleczono partyturę z niesłychanym wandalizmem, a wielką arję z 6tej sceny I aktu, najważniejszą tak w artystycznym jak i muzykalnym względzie, zupełnie opuszczono. Dyrektor opery, p. Vaucorbeill prawi dalej skarżący, znieważa nietylko pamięć nieśmiertelnego autora „Faworyty“, lecz pokrzywdził i mnie, nie dając mi tego, co za cenę biletu kupiłem. Jeżeli naprzykład udaję się do kupca po jaki towar, a ten mi nie da umówioną ilość, to staje się winnym i jest obowiązany mnie wynagrodzić; nie widzę tedy powodu, dla jakiegoby Vaucorbeil miał być w wyjątkowem położeniu: jestto kupiec jak każdy inny, na którym ciążą takie same obowiązki. Żądaniem mojem tedy jest, żeby trybunał nakazał p. Vaucorbeil, pod zagrożeniem grzywny w wysokości 1.000 franków, dać powtórne przedstawienie w całości, a gdyby trybunał inaczej orzekł, to żądam zwrotu 48 fr. 10 ct., które zapłaciłem za coś, czego mi nie dał, a oprócz tego żądam wynagrodzenia za poniesione wydatki i stratę całego wieczoru. Obrońca dyrektora wielkiej opery zażądał odroczenia sprawy na dwa tygodnie, ażeby mógł przedłożyć wykaz obowiązków klienta, na co też sąd pozwolił.

— Czytamy w „Kurjerze Codziennym“:

W teatrze rozmaitości tłumnie zebrana publiczność powitała uwieńczoną czeskiemi laurami pannę Deryng, tak serdecznie i gorąco, jak się wita najmilszych przyjaciół, wracających pod strzechę rodzinną. Gdy artystka weszła na scenę podano jej laurowy wieniec, sala zatrzęsła się od okrzyków i frenetycznych oklasków, które trwały przez kilka minut i ponawiały się kilkakrotnie z równą siłą w czasie przedstawienia.

— Z Paryża donoszą nam, że p. Józef Komierowski warszawianin, który dla kształcenia się w śpiewie, przebywa w stolicy Francji, wystąpił przed kilku dniami, jako amator w arystokratycznym klubie tamtejszym, zwanym „Jockey Club“. Piękny głos ziomka naszego wywarł bardzo sympatyczne wrażenie na słuchaczach. P. Komierowski kształci się na śpiewaka scenicznego i debiutować zamierza na scenie Wielkiej opery.

Zakład kredytowy włościański.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Jednocześnie do trzech dzienników codziennych podał p. dr. Józef Retinger z Krakowa pismo, nazwane memorjałem w sprawie obdłużenia włościan, w którem usiłuje przedstawić Zakład kredytowy włościański we Lwowie, jako główną przyczynę panującej obecnie w całym kraju nędzy, a w szczególności u włościan, i zakończa wnioskiem o moratorium aż do zbiorów r. 1881 dla 42 gmin położonych w powiatach Brzesko i Bochnia.

Jakkolwiek naprowadzone w tym memorjale fakta nie uwłaczają bynajmniej ani Dyrekcji, ani w ogóle zarządowi Zakładu kredytowego włościańskiego, gdyż wykonywane przez dyrekcję prawne środki egzekucyjne są jej obowiązkiem względem tych, którzy kapitały swoje w listach zastawnych Zakładu ulokowali; mimo to jednak jako członek Dyrekcji tego Zakładu, poczuwam się do obowiązku sprostowania twierdzeń namienionego pisma p. dr. Retingera, a zarazem wskazania ludziom dobrej woli, do czego podobne insynuacje prowadzą.

Najpierw zajmiemy się formą, potem przejdziemy cyfry.

P. dr. Retinger nie dopiero teraz podczas srogiej zimy zaczął się zajmować losem włościan powiatu Brzeskiego i Bocheńskiego, niepłacących rat od pobranych pożyczek, jeździł on już w lecie po różnych wsiach powiatu Brzeskiego, o czem dyrekcja zakładu niejednokrotnie była zawiadamianą, konferował ustnie we Lwowie ze mną, jako członkiem dyrekcji, i listownie z Krakowa względem sposobów spłaty narosłych zaległości niektórych dłużników — i rzeczywisty skutek jego mnogich zabiegów z ludem wiejskim był ten, że dłużnicy w tamtych miejscowościach raty płacić zaprzestali i stają się po większej części niewypłacalnymi.

Chwalebną i godną jest rzeczą chronić słabszego od przemocy silniejszego, pouczyć i bronić nieświadomego przed chytrością i uściskiem lichwiarzy — nawet nie może być nikomu wzbronionem dążyć do trybunału ludowego — (jeżeli się w danym razie tego porównania użyć godzi), wszakże działając na tych drogach, trzeba przedewszystkiem samemu sobie postawić moralny cel przed oczy i zapytać siebie dokąd prowadzi ta obrona?

W danym razie niestety odpowiedź jest jasna i konieczna: do coraz większego osłabienia węzłów społecznych, do zapoznania zupełnego zasady uczciwości, do zanegowania prawa własności, — zgoła do znanej w kraju petycji: o lasy i pasowyska.

Przewrotne opiekowanie się ludem włościańskim, którego zamiast zachęty do pracy i uczciwości, skłania się do nierzetelności i pieniactwa, a temsamem do lenistwa, nie wyrobi z tego ludu obywateli pojmujących obowiązki społeczne i chętnych do spełniania takowych, a opiekunów tego rodzaju jest na nieszczęście w kraju a szczególnie we wschodniej części bardzo wielu.

Twierdzenie p. dra Retingera, że renta z roli nie przynosi prawidłowo więcej nad 6%, jest po prostu ogólnikiem, w danym razie do włościańskich gospodarstw tem mniej uzasadnionym, ileże tutaj nawet najściślejsza teorja musi brać w rachubę pracę na obrobienie gruntu spożytą, a której rolnik w naszym kraju obliczać nie może. Gdyby zresztą to twierdzenie miało racjonalną podstawę: prowadziłoby do koniecznej konkluzji, że nawet pożyczka na 5% od sta ze spłatą tylko cokolwiek wyższą nad 1 procent na umorzenie wypożyczonego kapitału, jużby była nieochybnem zaiszczeniem dla pożyczającego, w którym to razie wszelkie dotąd znane Zakłady, udzielające pożyczki na

mniejsze lub większe gospodarstwa — nie wyjmując ani nawet galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego, ani galic. Kasy oszczędności, ani też Banku austro-węgierskiego, a tem mniej zakładów droższych, tudzież wszelkich w kraju istniejących Towarzystw zaliczkowych — bylyby źródłem nieszczęścia i nędzy w kraju naszym.

Na szczęście rzeczy tak źle nie stoją, a chociaż zakłady te, policzając potrzebne ilości na spłaty kapitałów, wypożyczonych na wyższy niż 6%, kapitały na mniejsze i na większe gospodarstwa lokują, chociaż nawet znaczna ilość towarzystw zaliczkowych na wyższy procent aniżeli Zakład kredytowy włościański udzielają pożyczek włościanom, to przecież dotąd przeważna część dłużników należycie opłaca zaciągnięte raty z dochodów gospodarczych, i kredyt krajowy normalnie się utrzymuje.

Nie powinniśmy też przytem zapominać, że renta czyli dochód z gospodarstwa rolnego, a zwłaszcza z gospodarstwa mniejszego w bardzo znacznej — a bodaj czy nie w przeważnej części płynie z przychowku inw. żywego, a u włościan naszych płynąć powinien nadto ze spieniężenia jego pracy, którą to kategorję dochodu Zakład włościański głównie miał na uwadze.

P. dr. Józef Retinger bierze w swą obronę dłużników nie placących raty, i rozwodzi srogie lamenta, że ci ludzie są zrujnowani. Otóż w tem właśnie jest dziwne pomięszanie pojęć.

Gdyby p. dr. Retinger utrzymywał i udowodnił, że zakład włościański lub w ogóle zakład pożyczki udzielający przez wysokie procenta zniszczył tych, którzy mu pożyczone kapitały spłacili, to możnaby słusznie potępić takie Zakłady, sprowadzające konieczną ruinę na pożyczających. Ależ przeciwnie, p. dr. Retinger w litościwem usposobieniu swojem broni tych, co obce wypożyczyli kapitały, nic nie płacą i płacić nie chcą, nie dlatego, że niby procenta wysokie, ale wprost dlatego, że gdyby płacili, to mogą popaść w ruinę majątkową, jak to p. Retinger utrzymuje.

Otóż najpierw należy tych dłużników Zakładu zapytać, którzy mieli zaciągnięte pożyczki, którzy takowe bez wszelkiej interwencji sądów w porządku spłacili, a z pomiędzy których wielu już ponownie pożyczki zażądali, — niechaj ci dłużnicy powiedzą p. dr. Retingerowi, czyli z powodu wysokości procentów lub innych nieprawych zysków przez Zakład włościański do ruiny majątkowej doprowadzeni zostali. Taka odpowiedź miałaby przynajmniej pewne uzasadnienie, — ale utrzymywać, iż ktoś jest zrujnowany, co odemnie pożyczył a nic nie oddaje, — to zasada prowadząca do rozstroju społecznego.

Zakład włościański pożyczał pierwotnie na 12% i pobierał od rat niespłaconych w terminie, procent zwłoki 15%. Obecnie jak to ze sprawozdań rocznych widoczne, zakład pobiera tak tytułem procentu zwykłego jakoteż tytułem zwłoki tylko 10%.

W obecnym rozwoju nie był ten zakład możności zniżenia jeszcze dalej procentów od udzielanych pożyczek, gdyż koszta zarządu i opłaty rządowe wymagały i wymagają wielkich nakładów. (Dok. nast.)

Kronika zagraniczna.

Z Pesztu donoszą, że zdaniem dra Bilrotha, życiu Verhovaya, redaktora ranionego w pojedynku, nie zagraża niebezpieczeństwo, jeśli nie powtórzy się krwotok, który mógłby mieć zgubny skutek. W każdym razie, nawet po wyleczeniu, Verhovaj nie odzyska zupełnej władzy w lewej ręce.

Z Lipska donoszą, że zmarł tam świeżo sławny w całym prawniczym świecie profesor Wächter. Profesor Wächter od młodości poświęcił się prawu rzymskiemu i doszedł w Pandektach zwłaszcza do takiej doskonałości, iż powszechnie za pierwszorzędną powagę był uważany. Wächter umarł w późnym wieku, urodził się bowiem jeszcze w 1797 r. w Marbach, sławnem miejscu urodzenia Szyllera. Strata to dla nauki dotkliwa.

W Medjolanie zmarła w tych dniach wdowa Eugenja Laufranchi, wielka miłośniczka psów, których całe pokolenia ją otaczały i towarzyszyły jej wszędzie. Nazywano panią Laufranchi „Mamma di can“ (matka psów). Miała ona wiele uciechy, ale też i wiele kłopotów z powodu swych ulubieńców. Właściciele domów nie chcieli wynajmywać jej mieszkania, a współlokatorowie skarżyli się, że psy po nocach hałasem swoim spać im nie dają. Pani Laufranchi przeżyła lat 72. Za pogrzebem szło dużo powozów, do których ludność zaglądała ciekawie, w przypuszczeniu, że jechały w nich pieski.

Z Ameryki. Od czasu, jak Utah, siedlisko mormonów, poddane zostało ogólnym prawom, obowiązującym w Stanach Zjednoczonych, członkowie tej sekty coraz więcej są zniechęceni i zamierzeją wynieść się w inne strony, gdzieby zupełną dla swoich urządzeń religijno-społecznych mogli znaleść swobodę. Najmłodszy z dwunastu apostołów piastujących po śmierci Junga władzę nad mormonami, udał się do Meksyku, aby od tamecznego rządu wyjednać dogodne warunki dla przyszłego osiedlenia się swoich współwyznawców w kraju Montezumy. W ciągu ostatnich lat kilku, wielu meksykańskich właścicieli ziemskich proponowało mormonom nabycie gruntów. Materjalnie Meksyk mógłby tylko zyskać, gdyby projekt ten przyszedł do skutku, bo mormoni są doskonałymi pracownikami, jak tego dowodzą wzorowe ich gospodarstwa nad Słonem Jeziorem.

ROZMAITOŚCI.

W owczarniach wielką klęskę przynosi częstokroć kołowacizna u owiec. Chorobę tę sprawiają małe owady, tak zwane wodnice mózgowe, znajdujące się zwykle w owczarniach, a które składają swoje jajka w nozdrzach u owiec. Kładzie się natenczas w różnych miejscach pączki jałowcu i bukszpanu, silny zapach tych krzewów wystrasza owady, które go znieść nie mogą, i tym sposobem chroni owce od tej niebezpiecznej choroby.

Najlepszy sposób żywienia pszczół. Wziąwszy 2 funty miodu, funt syropu, pół szklaneczki wina i pół uncji soli, gotuje się to wszystko 10 minut i potem dobrze wystudzi. Syrop ten daje się później pszczołom, a przez to zabezpiecza się takowe od rozwolnienia. Postęp. Roln.

Kolenda, jakiej nie było. Pewna pani, angielka, mieszkająca w Rzymie, odziedziczywszy ogromny majątek w Anglji, darowała Ojcu św. na kolendę 18 dico ośmnaście miljonów franków. Jałmużna zaiste królewska! Dotychczas jednorazowe ofiary na świętopietrze nie przechodziły miljona, a księżna Galiera po śmierci małżonka miljon tylko Ojcu ś. przysłała i margrabia of Bute miljon także podał Piusowi IX na tacy.

Największe organy na świecie, zdaniem dzienników angielskich, posiadać będzie wkrótce katedra w Garden City, na Long Island; nie wiadomo jednak, czy dzienniki te wiedzą co o sławnych konstrukcją i ogromem organach w kościele leżajskim, dlatego nie możemy im w tym wypadku uwierzyć na słowo. Nowe organy, wyrobu niejakiego p. Roosevelt w Anglji, kosztować będą 40.000 dolarów. Obejmować mają około 120 regestrów, podczas gdy uważane dotąd za największe w Anglji organy w Albert-Hall, liczą ich tylko 111, organy bostońskiej Music-Hall 84, organy kościoła w Cincinnati 96 i t. d. W kościele św. Piotra w Rzymie organy liczą 100 regestrów. Na ziemi polskiej największe organy, obok leżajskich, znajdują się w kościele Panny Marji w Krakowie, w katedrze warszawskiej, w Wilnie i w Lublinie.

Wścieklizna. Że jad wścieklizny może niezwykle długo pozostawać w stanie utajenia i w końcu wywołać śmiertelną chorobę, dowodzi wypadek ogłoszony przez dra Friedricha, a podany w „Gazecie lekarskiej“:

Chłopiec 14-letni ukąszony został przez chorego psa w palec środkowy lewej ręki d. 15 lipca 1867. Przez dziesięć miesięcy ukąszony nie przedstawiał najmniejszych znaków straszliwej choroby, rana była zagojona. Dopiero dnia 4go maja 1868 powstał ból poczynający się w okolicy blizny po ukąszeniu pozostałej, a rozciągający się po całej kończynie; w cztery dni potem pojawiły się przypadłości wścieklizny, a w nocy z dnia 9go na 10 maja chory umarł.

Ujedwabnienie nici. Jeden z chemików paryskich wynalazł niedawno, jak zapewnia „Bulletin de sojes“, sposób przemieniania zwyczajnych nici w jedwab. Utworzyło się już nawet towarzystwo akcyjne z kapitałem 6 miljonów franków, które zamierza wystawić fabrykę odpowiednią. Wynalazek ma zależeć na tem, że chemik ów potrafił nici lub każde inne włókno roślinne, otoczyć powłoką jedwabiu zupełnie tak samo, jak się kruszec pozłaca lub posrebrza, za pomocą galwanoplastyki. Że jedwab w silnych kwasach, a między innymi także w sodzie i chlorku cynku się rozpuszcza, wiadomo od dawna; o ile w praktyce doświadczenie rzeczone da się zastosować, dowiemy się wkrótce, gdyż w Paryżu rozpoczęto na wielką skalę próby z nowym tym wynalazkiem.

Krytyka, Nowiny literackie i artystyczne.

Ziomek nasz, dr. Orzechowski, docent umiejętności politycznych w Jena, wydał ważne dzieło p. t. „Englands wirthschaftliche Entwickelung im Ausgang des Mittelalters“. Całość rozpada się na trzy działy: gospodarstwo, przemysł i handel. Krytyka niemieckich organów naukowych, wyraża się o pomienionej pracy nadzwyczaj pochlebnie.

Paryski „Figaro“ ukończył świeżo druk „Wspomnień z wojny krymskiej“, opisanej przez naocznego jej świadka, a naszego rodaka.

„Wspomnienia“ pomienione niezmiernie ciekawe, rzucają nieledwie nowe światło na tę odległą wyprawę, która rozpoczęta wśród najbujniejszych nadziei, zakończyła się silnem rozczarowaniem.

Pan Tański podczas tej wojny grał bardzo wybitną rolę i ocierał się o najpierwsze kierujące nią osobistości, — spostrzeżenia więc jego nie są bez interesu dla każdego, ktoby rzeczywiste przyczyny i cały w ogóle jej przebieg chciał dokładnie poznać. „Wspomnienia z wojny krymskiej“ ukażą się niedługo w osobnej odbitce.

CORNED BEEF
z St. Louis w Ameryce

Wołowe mięso bajcowane, gotowane i zupełnie do stołu przyrządzone, znakomite na zimne przekąski, a bardzo wygodne dla podróżujących, w puszkach blaszanych hermentycznie zamkniętych zawierających funtów wagi angielskiej:

1 2 6 i 10
po ct. 70, zł. 1.30, zł. 3.60, zł. 5.50

częściowo krajany po zł. 1.60 za kilo.

Główny skład dla Galicji w handlu

St. Markiewicza

Lwów, Rynek l. 42.

! Hafty !

F. Bruno Hahn w Krakowie.

Pierwszy zakład fabryczny robót haftowanych ręcznych.

Robótki haftowane włuczkami. jedwabiami, sznelkami etc, na kanwie, płótnie, kanwie Jawa i materji jedwabnej, poleca w obfitym wyborze — co do gustu i czystości wyrobu, wyrównywają zagranicznym haftom, a ceny są tak niskie, że konkurencja niemożliwa.

Wszelkie obstalunki wchodzące w zakres robót ręcznych haftowanych, wykonywa szybko i dokładnie, zamówienia na dywany do kościołów składane z kwadratów, dostarcza pod korzystnemi warunkami. (337-12-1)

Księgarnia i skład nut muzycznych **S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie** wydała **„Nad Wisłą“** kadryl na fortepian, osnuty na motywach pieśni polskich, przeznaczony na bal w Sukiennicach 1879 r. i ofiarowany prezydentowi m. Krakowa drowi Mikołajowi Zyblikiewiczowi przez Antoniego Friedricha. Wydanie ozdobione widokiem Sukiennic. Cena 80 ct. (333-4-1)

Świeże bukiety balowe

i kamelje z liśćmi do włosów

BUKIECIKI do kotyljonu świeże i zasuszane

ORDERY kotyljonowe w wielkim wyborze

poleca

GŁÓWNY SKŁAD NASION

Teofila Łuckiego

we Lwowie, plac Halicki l. 15, w gmachu banku hipotecznego

Nasiona świeże zbioru ostatniego

jak: jarzyn. kwiatów, lucerny francuskiej, buraków pastewnych i t. p. już otrzymał. (335-3-1)

Cenniki nasion odsela na żądanie franco.

HENRYK SCHWARZ

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 88 (334-4-1)

Magazyn towarów bławatnych, dywanów, materyj na meble, firanek, kap na łóżka, szali kołder, pończoch i t. p., oraz obfity wybór konfekcyj damskich, jako to: okryć, paletotów, kostjumów podług modeli paryskich i berlińskich. Skład fabryczny perkali białych i podszewek Braci Etrich w Braunau. Skład komisowy kołder, pledów i sukna z fabryki JOK. R. Sanguszki w Sławucie. Skład komisowy płótna i bielizny stołowej N. Langera i synów w Oskau, Liebau i Sternberg. Ajencja farbierni W. Spindlera w Berlinie. Ceny fabryczne.

Wacław Głowacki, jubiler w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, poleca swój skład towarów złotych, srebrnych, i różnych kosztowności po cenach najumiarkowańszych. Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reparacje. (332-4-1)

Michał Koziarski w Krakowie, poleca swoją kawiarnię w rynku na Kleparzu i sprzedaje każdej chwili świeżą kawę białą wyśmienitą z dwoma ciastami szklanka 10 ct., herbata z rumem szkl. 10 ct. czarnej kawy filiżanka 4 ct., usługa szybka. (1)

Fabryka krakowskich pierników Kaspra Molęckiego w Krakowie, przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki toruńskie salonowe. (336-12-1)

Ferdynand Kosiba w Krakowie, w ulicy św. Anny pod l. 98, obok hotelu „Victoria“ poleca swój skład sukien męskich. Zaopatrzywszy się w wielki wybór materjałów z fabryk tak krajowych, jakoteż zagranicznych, jestem w możności wszelkim najwybredniejszym wymaganiom zadosyć uczynić. Ceny najumiarkowańsze. (329∞1)

Józef Czynciel rękawicznik w Krakawie, Rynek główny l. 43, obok kościoła N. Panny Marji. Rok założenia 1850. Rękawiczki wiedeńskie, pragskie i paryskie, Bielizna gotowa podług najświeższej mody, Perfumerje angielskie i francuskie, Ubrania łosiowe i bandaże. Przesyłki uskuteczniają się jak najpunktualniej za pobraniem pocztowem. (331-12-1)

Ważne dla wszystkich!

Owocarnia

Ceny najumiarkowańsze. Waga 1/2 kl.

Figi sułtańskie 28—32ct., daktyle zwykłe 70 ct., sardyki (1/8 puszka) franc. 35 c., hamburskie (1/8 pusz.) 28—30 c., sardynki *Philip et Canaud* (1/2 pusz.) 65 c. toż (1/1 pusz.) 1.10 c., marony tyrolskie 20 c., jabłka na kompoty 1/1 kl. 8 c., biskoty angielskie do herbaty 1.15 c., kawior w puszkach po 1/2 kl. 2 zł., świece Austria funt ang. 38—40, stearynowe ft. wied. 62 c., millowe paczka 56 c., wieńskie 64 ct. Różne świeże owoce krajowe i zagraniczne, konfitury, jarzyny i najrozmaitsza dziczyzna. (280-4-1)

H. Niemetz ulica Grodzka l. 56 w Krakowie. Poleca swoją główną ajencję amerykańskich maszyn do szycia wszelkich systemów nożnych i ręcznych. Maszyny do plisowania i do robienia pończoch, które sprzedaje i rozsyłam wypróbowane z pięcioletnią gwarancją. Oraz utrzymuję ZAKŁAD OPTYCZNY. Prowadzę przytem pracownię, gdzie wszelkie naprawy powyższych przedmiotów jako i modeli i innych optycznych lub matematycznych instrumentów podejmuje się. (330-4-1)

Fabryka czekolady, cukrów i t. p. **W. Lipińskiego w Krakowie**, ul. Bracka, istniejąca od 1870 r. Czekolada waniljowa z najlepszego karakaskakao nr. 4 (1/4 kilo) 1 złr., nr. 3 1.25 ct., nr. 2 1.50 ct. Owoce smażone kilo 2.80 ct. Najlepsze cukierki deserowe w kilku gatunkach, w rozmaitych kształtach i z rozmaitemi smakami kilo 2 złr. Karmelki nadziewane kilo 1.60 ct. Cukierki piankowe do ubierania sadów kilo 3 złr. Migdały smażone kilo 2 zł. Karmelki slazowe od kaszlu kilo 1.40 ct. Miętowe cukierki kilo 1.60 ct. Soki rozmaite kilo 1.60 ct. Cukierki miętowe piankowe kilo 2 zł. Wielki wybór bombonierek po nader umiarkowanych cenach. (199-12-7

C. k. uprzyw. galicyjska  kolej Karola Ludwika.

L. 1052 ex 1880.

DONIESIENIE.

Z dniem 15/27 Stycznia starego/nowego kalendarza 1880 r. wchodzi w życie nowa *obniżona* taryfa specjalna dla przewozu *zboża, owoców strączkowych, nasion olejnych, wyrobów mełtych, słodu i kiełków słodowych* od stacji *kolei żelaznej kursko-kijowskiej do Brodów*; natomiast zaś znosi się z początkowo wymienionym terminem równorodna taryfa z dnia 25 Lutego/9 Marca starego/nowego stylu 1879 r.

Dalszych poszczególnych postanowień powziąć można z obwieszczeń ku temu celowi plakatowanych.

Wiedeń, 24 Stycznia 1880.

Generalna Dyrekcja.

Odpowiedzialny redaktor i odpowiedzialny wydawca: Jan Chechliński.

Z drukarni K. Pillera.